Oprawa XII 1974 r Staradruk

Rok 1852.

zesz. 2

1852 Styczeń

1. – Stycznia Czwartek Nowy Rok! Co wzruszeń wewnętrznych! a sercu jak w kręgach. Ogniwa z tylu lat minionych na swojej i na cudzej ziemi ciężą na nim dziś dolegliwiej. Wydarzenia i osoby niepokoją w pamięci. Przy ołtarzu Pańskim u anielskiego stołu złożyłem życzenia moje dla Kochanych dalekich i bliskich. I w domu po kolei ucałowałem starszych i młodszych. Obniosłem życzenia pomiędzy życzliwych rodaków i cudzoziemców; głównie nawiedziłem spółbraci S.t Vincent de Paul.

Usłyszał Te Deum laudamus za pomyślność Ludwika Napoleona przy huku z dział. Szczęść Boże Francyi!

Dzień chłodny, ale prześliczny, jasny jak we Włoszech....

3 Sobota Wyjechałem pierwszym konwojem do Paryża, zajechałem kabrioletem na Chaussée d'Antin do Proskurów. Po śniadaniu poszedłem do Księży Polskich aby naglić na Ks. Jełowickiego o ukończenie druku Eustachego Iwanowskiego. Odwiedziłem Olichtów, a potem Panią Maszewską, rozmawiałem z panną Idalią Zielińską. Łączkowski, towarzyszył, za ścianą głosem wielkim nawracał Maszewskiego. Z Gałęzowskim i z Hłuszniewiczem [skreślone] rozmawiałem półgodzinki o rzeczach polityki bieżącej i o interesach emigranckich, przyprowadziłem ich obudwu do Proskurów. Wyszliśmy na obiad do Hôtel de Bade Proskurowie, ja, Dudakowski i Bajkowski. Wieczorem przyszli W. Chodakiewicz i X. Terlecki z synem, chłopczykiem poetyckich usposobień, ale wątłym w ciele że zdaje się suchotnikiem. Po 10ej wyszli, a pojawił się Gałęzowski który został do północy, wiele ciekawych rzeczy mówił o Ludwiku Napoleonie, o stosunkach naszej emigracyi z Rządem francuskim. Źle z nami, grozi twardy los na przyszłość, etc, anegdoty o rodakach

4. – Niedziela. Około 8½ wyszedłem na miasto.... poszedłem do Gałęzowskiego, gawędziliśmy o rzeczach emigranckich, zaszedłem potem do S. Cezara Poniatowskiego, był w kościele, oczekiwałem przy kominie aż nadszedł. Był wielce mi rad i serdeczny, mówił długo o Kochanych, i potem długo o Szymanowskich. Nadszedł Ryszczewski. Oto udałem się do Kościoła de l'Assomption. Ksiądz Jełowicki kończył Mszę i wnet wystąpił na kazalnicę Ks. Semenenko,

prawie do ścian, tak pusty kościół. Z tem wszystkiem
kazanie dobre i niedługie. Chciałem się widzieć z Panią
Konstancyą Tomaszewską i z panną Julią, zaprosiłem je do
zakrystyi. Po drodze uścisnąłem rękę Klaczka i Karwowskiego.
Zamojski Władysław uprzejmie rozmawiał o swojej podróży
do Poznania i o świeżych wypadkach. — Poszedłem do Jenera-
łowej Dziekońskiej, rada była i serdeczna, opowiadała mnóstwo
anegdot. Adres Norwida. Wróciłem do Proskurów na śniadanie,
potem wziąłem kabriolet na godzinę. Królikowski był serdeczny
i wymowny za wszystkie czasy co się kwasił zgryziony wypadkami
aż chorował. Wiele ciekawości dowiedziałem się francuskich i polskich.
130. Przeglądy Poznańskie. — (Pojechałem do Mickiewicza, zastałem
rozmowę z Kaszycem o panach polskich na Litwie wielce zajmującą.
Rad mi i serdeczny. Fałszywie głoszono że zagorzały zwolennik
Prezydenta. Gdzie tam — ideę Napoleońską chce i cieszy się że Ludwik
Napoleon oczyścił dom z pluskiew. Mieliśmy się porozumieli.) Porobiłem
sprawunki i wróciłem do Proskurów. Obiad razem w hotel de Bade,
zapoznałem ich z Stanisławem Małachowskim. Z obiadu prosto do
Fontainebleau, i dzięki Bogu zastałem wszystkich zdrowych.

6 — ~~Poniedziałek~~. Wtorek — Napisałem list do Fajansa i do
Chodźkiewicza bardzo przyjacielski, na podziękę za czułe słowa osta-
tniego listu. Niech go Bóg sądzi, ale dla nas jest bardzo uprzejmy i usłużny.
Zaciągłem kurs literatury z Saulnika (Rosengardtówną), byłem dobrze
usposobiony.

9 — Piątek. Z rana odebrałem paczkę od Norwida z rysunkiem, za
który zapłaciłem 4 f, szkło zostało potłuczone w drodze. Rysunek w
myśli swojej niepospolity ....

10 — Sobota — (Odebrałem list szeroki, sześcioćwiartkowy od C. Norwida.
Dużo ułudy, ale i niemało prawdy w nim, kilka postrzeżeń oryginalnych
i ciekawych.) Dzieci mi po kolei gorączkują, Junka od wczoraj niedomaga,
muszę spełniać obowiązki ojca rodzicielskie względem trójlistka mego.
Wewnętrzny gwar myśli, stan polityczny ludzkości, utrapia duszę. Modlę
się, to dumam. Przeczuwam wielkie boleści. Święć się wola Boża!
. . . .

14 Środa ..... Czytałem Presse która od dwóch dni zawalona
bezrozumną rozprawą o niemocy moralnej i fizycznej Anglii. Gdzie tam!
wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi.
Odebrałem list od Fajansa zapraszający do Paryża dla
skończenia mego portretu. Rad nierad będę musiał pojechać.
Wyszedłem na dzienniki: Journal des Débats umie pomimo cenzury
mówić co chce. Ciekawa korespondencya ministra de Morny z Cavai-
gnac, ostatni wyrzekł godnie po republikańsku. Biedna Francya, brnie
coraz głębiej w błoto.
Wieczorem po uśpieniu dzieci, czytałem Przegląd Poznański.
Resurrecturis, wiersz, choć bez podpisu, jest widocznie Zygmunta Krasińskiego;
nikt z poetów współczesnych nie stoi na takiej wyżynie myśli jak on.

~~F~~orma jednak mała, ale geniusz potężny. Artykuł J. B. O. o Guizocie wysokiej wartości, może najlepszy jaki napisał ten szarlatan moralno-polityczny.

15 Czwartek. — Wrażenie Resurrecturis i dziś poczułem, podzieliłem się niem nawet z mojemi spółdomowcami...... Czytałem długo w noc Przegląd Poznański. Sprawozdanie z działań posłów polskich na sejmie Berlińskim napełniło pierś zgrozą i oburzeniem dla Niemców. Biada ludom co nieuszanują naszego krzyża! W tym krzyżu Pan nas ukochał, przypodobał sobie, pomści nas kiedyś sam. — Słowianie to wielki lud.

16 Piątek — Wyszedłem ~~z~~ z rana do ~~p~~ pustki z Prezą wózku. O Nowa Konstytucya Francuska! Gdzie tam, to stara imperatorska! O prawach i wolnościach Francyi drogo kupionych ani wzmianki. Otóż skala wstecznego postępu, po przeniewierzeniu się Chrystusowi. Lud ostatecznie odtrącił stronnictwa polityczne, w przeczuciu że gdzieindziej zbawienie dlań. Piastun władzy będzież okrócicielem zła czy tylko Cezarem z ramienia Pretorianów! Jak jest z Bogiem! Z jakiego ducha poczyna? Bogu jeno wiadomo. A ludzkość czeka w ucisku wielkim.

Pod wrażeniem i dziś jeszcze Resurrecturis wydumałem świetny motyw do podniosłego lirycznego kawałka pod tytułem Lutniści Polscy, który mógł ujść za wstęp, za przygrywkę do Psalmu Przyszłości. Czyż wyśpiewam kiedy co miałem dziś w sercu i w myśli? Może się i ten motyw rozwieje w nic jak tyle innych, jak niedawny o Styrjanie Kandyzm. Nie mam swobody, a siły rok po roku mdleją. Święć się wola Boża!

Wieczór dumałem samotnie przy śpiących dzieciach, dałem jednak lekcyę Paulinie, czytaliśmy w sposobie porównawczym Maryę i Giaura.

18 Niedziela ... Cały ranek byłem pod wrażeniem snów tej nocy, bardzo wieszczych, a które pierzchły już z pamięci. Zapamiętałem tylko jeden. Śniło mi się że moralizowałem żonę moją, zaprowadziłem ją do galerii obrazów za szkłem jednem, obrazków świętych i świeckich pod któremi były dewizy moje własnoręczne i wierszowane. Otóż w miarę jak uczyłem żonę, wskazywałem na dewizy. Najważniejsze chowałem na koniec i właśnie śród podziwu Zosi obudziłem się, niedokończywszy przeglądu. Co najdziwniejsze, to że pamiętałem mnóstwo wierszy symbolicznych w ocknieniu. Rozwiały się w nic, a ~~ledwie dwa~~ zapamiętałem ledwie dwa które sądziłem że Brodzińskiego, a tymczasem są moje własne. Wiersze te dwa ostatnie brzmiały: „~~Kto~~ Lecz kto bliźnich już pocieszał, Ten Bożego sądu dożył." — Coś w tem symbolicznego i nieodgadnionego.

19 Poniedziałek. Wyszedłem wcześnie do pustki i dumałem, dumałem, dumałem aż do południa. Odmówiłem z pamięci kilka razy Resurrecturis Zygmunta, nastroiłem się poetycko w duszy. Zygmunt dzisiaj na zenicie swoim. Wieszczowie polscy nie mogą śpiewać spółcześnie. Duch igra u nas po kolei na tej, to na owej lutni, a właściwiej

jesteśmy jedną lutnią o siedmiu strunach: Adam, Zygmunt, Seweryn, Bohdan po tej stronie grobu, a po tamtej Brodziński, Malczewski, Słowacki.

20 — Wtorek — Po ciemku zajechał omnibus przed dom. Zaraz po 7ej ruszył parochód. W moim wagonie trzy osoby, a ja czwarty. W rozrzewnieniu modliłem się długo, potem dumałem. Niebo cudnie jasne, ani jednej chmurki, to i wschód słońca przepyszny, a sucha w zamrozi, jak w rosie bieliła się okolica. Przed 9tą wsiadłem do omnibusa i prędzej niż w kabriolecie dojechałem do Chaussée d'Antin. Zabiegłem naprzód do Gałęzowskiego, po kwadransie wpadłem do Proskurów którzy radzi byli niezmiernie gościowi niespodzianemu. Na śniadaniu gawędziliśmy o troskach powszednich. Przed 11tą fiakrem pojechałem do Fajanda, wytrzymał mnie na krzesełku przeszło dwie godziny ale przecie skończył portret i zdaje się że będzie podobny. Zaszedłem po drodze do kościoła St Germain des Prés, kędy się tyle ochi tyle razy modliłem. Krótki dziś jeno pacierz wymówiłem, bo czas naglił. (Na wybrzeżu Sekwany wsiadłem do kabrioletu i prosto pojechałem do Norwida. Na powitanie rozczulił się bardzo i ciągle łzawiły mu się oczy; czuje snać żem mu życzliwy. Mniej dziwaczył, kilka słów jeno głębszych mi powiedział. Zdaje się że pracuje; wpółmistycznie, wpół serio przebąknął o ożenieniu się i że przyjedzie prosić mnie o błogosławieństwo. Odmówiłem z pamięci Resurrectorów, które wysłuchał z spółczuciem, i pożegnał się jak powitał w rozczuleniu.) Na Champs Elisées pułk ułanów przesunął się z muzyką. Wsiadłem do omnibusa i wysiadłem przed cukiernią na place du Havre, zabiegłem jeszcze do Passage Choiseul po drobne sprawunki. Spotkałem Rakowskiego i Paprockiego. U Proskurzyny młody Koczarski z Ukrainy i Fudakowski siedzieli w salonie, deklamowałem przed nimi Resurrectoris. Na obiedzie byliśmy razem w hotel de Bade. Nadeszli Gałęzowski, Hłuśniewicz, Małachowski i Stefan Potocki. Wesoło było u obiadu, Genutia raczyła nas dobrem winem. Z obiadu pojechałem remizą na kolej żelazną i w godzinę zajechałem do domu gdzie wszystkich moich zastałem zdrowych . . .

22 Czwartek — Sam samiutki na pustce, z początku czytałem Presse, potem zadumałem się o świecie bożym i o wszystkiem co dobre, piękne. Usposobienie wielce rzadkie, pełne świeżości w myślach i słowach, z tem wszystkiem jałowe dla powołania mego pisarskiego. Z roztu więcej poezji marnujem bezwoiennie niż ujęłej w rytm i formę. I nie marnujem jej, owszem przepędzamy z głowy do serca jako krew swoją żywotną. Łzy to krew ducha, powiedział podobno święty Augustyn, a poezja to skrysztalona łza, łza miłości ku Bogu, ku Ojczyźnie, ku bliźniemu, ku ideom bożym duchowym z nieskończonością gdzieś, których skończoność w skazitelności swojej ani ogarnąć nie może. Poezja jest podnoszeniem się ducha ludzkiego w nieskazitelność itp. . .

~~24~~ 23 — Piątek. — Jak wczoraj, pomimo zimna, zamknąłem się w pustce. Dumałem dużo, ale nic robić nie mogłem, bo czułem się nie swój, ociężały jakiś w ciele i umyśle. Dumałem jednak do 1ej po południu. Smutek opanował mnie ciężki z powodu niemocy poetyckiej, na którą od tak dawna jestem skazany. Tworzenie, to życie, to czyn, a niemoc to konanie, to grzech a jednym i drugim stanem sam Bóg jeno władnie. Niema na to rady w ziemskich sposobach. Usiłowałem ~~sz~~ czemściś roztargnąć myśl. Z dziećmi wdałem się w dziecinne rozmowy, tęskna jednak nuta poranna brzmiała ciągiem w słuchu. Uciekłem na przechadzkę i do czytelni. Niczem nie mogłem się ukoić, a kryłem przed swoimi boleść wewnętrzną. Wieczór siedziałem przy dziatwie mojej, usnąłem na kwadrans i ocknąłem się rzeźwiejszy. Nieprzeinaczym doli — bez Bożej woli —. Z Paulinką dokończyłem Marji i Giaura, wyszła z wrażeniem dobrem i z mokremi oczami.

24 Sobota – Jutro nawrócenie się Stego Pawła, dzień pamiętny na zawsze dla mnie, od owego widzenia w Endoume. Rzewno mi w duszy od rana i niemoc jak wczoraj. Chłodniejszy dzisiaj czas, to niewychodziłem do pustki, ale w swoim ciepłym pokoiku dumałem a raczej rozpraszałem myśl w jałowych marzeniach. Muszę się koniecznie raz spracywiczyć. Zamiast płowego doczekiwania się inspiracyi poetyckiej, będę robił na co mnie stać w obecnym czasie. Mam długi względem Kochanych umarłych i żywych które radbym conajrychlej spłacić. Z resztą kto wie czy nie jedyny to sposób zapłodnienia umysłu a może i przywołania natchnień lepszych. Zasługa i ofiara jakiekolwiek i najlichsze mają cenę u Pana. Natchnienie to łaska która im dalej w lata, tem kosztowniejsza, nabywa się jeno w pocie czoła. Młodość ma przywileje że Aniołowie jej służą; dojrzałość daje owoc Panu z własnej pracy i zasługi. Usiłowałem pisać wiersze z powodu wielkich zdarzeń świata.

Wyszedłem na gazety. Ważne dziś dekreta Prezydenta: 1° Ministerstwo Stanu, 2° Ministerstwo Policji, 3° Nakaz wyprzedania się Orleanom, 4° Konfiskata 2/3 majątku ich na rzecz Instytutów Publicznych co najpożyteczniejszych. Itak jeszcze zostają się Orleanom prawie sto milionów. Ludwik Napoleon wyrzeka się raz na zawsze pretensyi za skonfiskowanie dóbr Bonapartym. Wychodziłem z dziećmi do parku.

25. Niedziela – Od wielu lat dzień Nawrócenia Stego Pawła święcę uroczyście; pamiątka bo to najcudowniejsza w mem życiu. I dziś pobożnie i rzewnie przystąpowałem do S. Kommunii. . . .

26 Poniedziałek. – Rano wyszedłem na swoją pustkowię. Długo dumałem o Kochanych na Ukrainie. Odwiedziny Szamowskiego z listem od Kolegi Trzcińskiego który go nam stręczy jako Gumiennego Kupca winnego. Po krótkiej rozmowie pokazało się że Szamowski to kolega szkolny z Humania, którego niewidziałem od 30 kilka lat. Józef poprowadził go do Proboszcza aby znaleść mu klientelę w Fontainebleau. Wieczorem przyszedł znowu do nas na herbatę i na gawędę. Mówiliśmy dużo o szkolnych czasach i o Kolegach naszych na emigracyi. Szamowskiemu nieźle się powodzi, żonaty jest z Francuzką ale bezdzietny.

27 – Wtorek. Na intencię Juliana Zaleskiego, Juliana Niemcewicza i Juliusza Słowackiego przystąpowałem dziś do s. Kommunii. Po bezsennej nocy, byłem znużony, dumałem jednak długo o Ukrainie. Wychodziłem na gazety: w dziennikach ogłoszona jest organizacya Rady Stanu i lista jej członków, złożona z nieznanych i nieznaczących osób. . .

28 – Środa – Przed 7mą wyprawiłem żonę i Paulinkę do Paryża... Z dziećmi aż do południa. Wyszedłem na gazety: dziś ogłoszona organizacya Senatu i lista imienna członków złożona także z ludzi nieznaczących. Rząd Ludwika Napoleona sam się przeraził konfiskatą majątku Orleanów, radby się wycofać i ma zamiar oddać tę rzecz pod decyzyę Rady Stanu i Senatu, to znaczy, że poczyna niewierzyć swojej nieomylności. Topczewski wczoraj wieczór i dziś przyszedł. Obiad jadłem we dwóch z Józefem i z dziećmi. O 9 1/2 zaturkotał powóz pod oknami, wysiadła Zosia i opowiadała do 11ej.

30 Piątek – Dumałem cały ranek o Ukrainie i o Zygmuncie Krasińskim, o Ukrainie z powodu krótkiej biografii mojej jakiej żąda Fajans, o Zygmuncie K z powodu listu do Gałczyńskiego a którego może niewysłałem. Przejrzałem Presse. Ludwik Napoleon wciąż organizuje rząd, ale właściwie nowego wcale nie działa. Francuzi szybko zmudzą się i znużą.

31 Stycznia Sobota. O 10ej stanąłem w Paryżu u Prokurów, potem
udałem się do Księży, deklamowałem ks: Piotrowi, Aleksandrowi i Karolowi Resurrectum.
Wstąpiłem do Chodakiewicza który mnie serdecznie przyjął i zaprosił jutro na siedzenie
do dagerotypu, spotkałem u niego Nowińskiego. Wróciłem do Prokurów. – –

Luty

1er Lutego Niedziela. Raniutko poszedłem do Kościoła Notre Dame
des Victoires. Udałem się potem do malarza Fajansa któremu podyktowałem
notatkę moją biograficzną. Od niego prosto poszedłem do Chodakiewicza.
Zdięto mój dagerotyp dla Paulinki. Serdeczna uprzejmość u niego, rozmowa liter-
acka i o kochanych. Stamtąd do Księży, rozmawiałem z ks. Aleksandrem i Piotrem.
Posiedzenie banku emigranckiego. Miłe przyjęcie u Pani Mokrzyńskiej, Gałęzowskiej, Hłuśniewicz, Paprocki, Mikulski itd, raport Zaleskiego. Stamtąd
spóźniłem się do Genuis, przed mojem przyjściem był Władysław Zamoyski który
niemógł się mnie doczekać. O 4ej pożegnałem się z Prokurstwem i w 20 minut kabrioletem
byłem w debarkaderze. Jechałem w jednym wagonie z Wikariuszem generalnym arcybiskupa
Paryskiego. Rozmowa miła i interesująca o rzeczach duchowych i o indywiduach katolickich
o podróżach do Rzymu i do Jeruzalem. Staruszek bardzo światły i przyjacielski. Stanąłem
w Fontainebleau przed 8a.

2 — Poniedziałek. – Na Mszy o 8½ z żoną, dzień uroczysty i tyle święty dla mnie.
Urodziny moje, ale wedle ruskiego kalendarza. Przystąpiłem do stołu Pańskiego z
wielką skruchą i z roztkliwionym sercem pamiątkami żywota. Wyszedłem na
poświęcenie kaplicy Augustynek. Msze właśnie miał wczorajszy znajomy z wagonu,
ks Fréveaux. Rozczulający obrząd chrzcin dzwonu. .... Żałośnie mi było
patrzeć na pakowanie się Paulinki do drogi, przeżyliśmy oto razem półtora roku,
cały wieczór żałośnie w sercach.

3 — Wtorek. Przed 5a wstałem, ubrałem dzieci, zbudziłem żonę i Paulinkę.
Żałośne przybory do wyjazdu Paulinki. Rzewno mi było w sercu, a rozpłakałem
się w głos podczas Bod twoją obronę i przy pożegnaniu. Całym domem odprowadziliśmy
Paulinkę do drogi żelaznej. Zosia pojechała z nią do Paryża. Ja z Józefem i
z dziećmi wróciliśmy smutni do domu. O 9ej poszedłem do Kościoła, usposobienie
dobre, niesłychanej rzewności z powodu pożegnania Paulinki. Rozpamiętywałem o
kochanych których dawno, za młodu bez pożegnałem. Myśli pełne prawdy i
melancholii, żal się Boże że nienotowałem ... Żona dopiero koło północy przyjechała
w nieutulonym płaczu po siostrze. – – –

5 – Czwartek ..... (Dziś odebrałem list od Norwida, niebardzo dla mnie
zrozumiały; wydumał coś, może nawet coś ważnego, z tem wszystkiem więcej pychy
i złudzenia niż realnego pożytku.) usposobienie

6 – Piątek – Po wielu dniach zasiadłem do mojej pustki, miałem usposobienie
wielkie poetyckie, ale napisał list do Norwida. Po napisaniu listu, dumałem długo ...
Presse dziś dość interesująca dla mowy akademickiej ~~Guizota~~ Montalemberta i
dla pamiętników Dumasa, w których jest wzmianka o konspiracji bonapartystowskiej
przed wylądowaniem Napoleona.

7 – Sobota – Zacząłem list do ks. Kajsiewicza w duchu uroczystym, ale musiałem
wrócić do domu dla ulżenia żonie przy Dyzin. Przejrzałem Presse, mowa akademicka
Guizota nieosobliwa, lepsza daleko Montalemberta.

8 – Niedziela – (Odebrałem list od Norwida, dziwnie pretensyjny, obraził się za słowo
prawdy, chociaż je powiedziałem ze wszelką oględnością na stan chorobliwy jego duszy.
Trudna z nim sprawa; pyszny, zarozumiały, a wątły w ciele że trzeba się z nim obchodzić
jak z jajkiem. Niemam doń urazy ni żalu i wytrwam do końca w życzliwości.
Biedny to człowiek!) Przejrzałem Presse. W pamiętnikach Dumasa jest dramatycznie
opowiedziany powrót Napoleona z wyspy Elby i bitwa pod Waterloo. Później byłem
na posiedzeniu Konferencji Sty Wincentego de Paul. . .

10 Wtorek. Zaraz po 9ej ruszyłem na mojej pustkowiu. Dokończyłem list do Ks. Kajsiewicza

Rozmarzyłem się bardzo o powołaniu Zmartwychwstańców podług myśli ś.p. Jańskiego, zagroziłem jeśliby śmieli lekceważyć emigracyę, to ich grzech za który pokutują. Obszernie pisałem o Ks. Hipolicie i o Ks. Edwardzie, o domowych i o Zygmuncie Krasińskim, z resztą serdecznie i po bratersku. Z dziećmi wychodziłem na przechadzkę i do ubogiej rodziny T.. Poszedłem potem na gazety. Wyczytałem opis uczty ~~[illegible]~~ Polaków w Paryżu na cześć gł. de Montebello. Wieczór napisałem listy do Fudakowskiego i do Ks. Hippolita ..

12^{go} Lutego Czwartek. O 9ej wyszedłem na pustkowie. Chłodno w niem, bo i na dworze oziębiło się bardzo od kilku dni. Odbiegłem się myślami wstecz po latach co minęły niepowrotnie ku Ukrainie, krewnym, przyjaciołom dawno pożegnanym. Roztkliwiłem się bardzo w sercu. Pojutrze moje urodziny, to tem smętniejsze i rzewniejsze dumania..

13^{go} Lutego Piątek Miałem więcej na myśli ś.p. rodziców moich.. Zabrałem dzieci do Łaźni. Odebrałem list od Ks. ~~Hi~~ Ferleckiego w odpowiedzi na mój serdeczny: list chłodny, nie kapłański, bo desperacki. Z ludźmi jak doświadczenie codzienne uczy potrzeba się zawżdy mieć na baczności.

14 Lutego Sobota. Dzień uroczysty Gromnicznej Matki Boskiej według ruskiego kalendarza. Skończyłem 50 lat. W uczuciu niewymownie rzewnem obudziłem się i zostałem w niem na cały dzień.... Przy dzieciach i z dziećmi wychodziłem na przechadzkę. Niespodziewanie przyjechała moja serdeczna Gemusia, ona mi reprezentowała całą rodzinę. Obiadowała z nami i przesiedziała mile wieczór z nami, odprowadziłem ją aż ~~na~~ do drogi żelaznej.- - -

16 Lutego - Poniedziałek. Zaraz po śniadaniu na pustkowie. Przeczytałem kawałek Maryi Malczewskiego, potem zadumałem się o Ukrainie i o poematach które mógłbym jeszcze przy natchnieniu z góry napisać. Snuła mi się po głowie treść trojakiej powieści ukraińskiej, niby kroniki jednego domu Zabrzezińskich. Bóg jeno wie czy będzie co z tego. Nie brakuje ani ochoty do pisania, ale widocznie dawny zapał przeminął. Wszakże będę przymuszać się do pracy, kto wie, może się rozgrzeję przy kreacyi. Wychodziłem na gazety.

17 Lutego Wtorek. Na pustkowiu dumałem najprzód trochę, potem napisałem serdeczny list do Pani Konstancyi Tomaszewskiej, z powodu jej jutrzejszego święta. Tyle bo łączy nas wspomnień na emigracyi miłych i smutnych. Po napisaniu odczytałem kilka dawnych moich poezyi religijnych, w których tyle tchu świętego. Odniosłem list na pocztę i zaszedłem na gazety. Pieczęć niewolnictwa na myśli Francuzów, że wstręt mi wszelkie czytanie. To prawda że ciężko i długo grzeszyli swawolą myśli, dziś za to pokutują. Oby z dzisiejszej pokuty mieli dobry owoc!.....

18 Lutego Środa Imieniny Kostusi naszej i Konstancyi Tomaszewskiej, za obiedwie modliłem się najgoręcej. U siebie długi czas dumałem. Muszę obrać jakiś przedmiot historyczny aby się zahartować i nawyknąć do powszedniej pracy... Zaszedłem na gazety. W Journal des Débats ciekawe wyjątki z dzieł Lamartina o Restauracyi, o Kongresie Wiedeńskim i o Talleyrand..

19 Lutego Czwartek... Z rana ponieważ dziś tłusty czwartek i boeuf gras miał się ukazać na ulicach, dzieci nie puściły mnie na pustkowie. Musiałem pomimo tęgiego zimna wałęsać się z niemi po miasteczku. Nareszcie ujrzeliśmy karnawałowe francuskie farsy, dzieci się ubawiły.- Zygmunt Grudziński spotkał mnie tak na służbie i doręczył list od Klaczki. Prosiłem aby za parę godzin przyszedł do mnie z kolegą swoim, Skórzewskim, podróżnikiem na Wschód.... Wieczór uśpiłem dzieci aż pojawili się moi panowie Grudziński i Skórzewski. Grudziński, synowiec Księżny Łowickiej i szwagier Jana Koźmiana. Skórzewski niedawno zwiedził Palestynę i Grób Chrystusa Pana. Obadwa przedni chłopcy, myślący, poważni, ze szkoły Koźmiana. U Skórzewskiego odbywają się w Paryżu co poniedziałek konferencye religijne i literackie. Ks. Semenenko wykłada filozofię chrześciańską, a Klaczko mówi o Epopei Dantego. Kilkunastu młodzieńców zdolniejszych słuchają te wykłady. Obiecałem za bytnością w Paryżu ich odwiedzić, byłem z niemi serdecznie. Wyjechali przed 9tą na drogę żelazną.

21 Lutego Sobota. Dziś mróz i zimniej niż wczoraj, ale że dzień jasny,
wyszedłem samotnie do lasu, przepysznego w zimowej szacie, kiedy słońce
ozłaca drzewa i zżółkłe liście. Wróciłem na pustkowie, przeczytałem
urywek Maryi, podumałem o Ukrainie i o różnych przygodach
młodych lat. Zabrałem znów dzieci na przechadzkę i daleko aż
na końcu parku ku drodze żelaznej zaszliśmy bez znużenia.
Włóczyliśmy się blisko trzech godzin. Po raz pierwszy dziatwa
moja zdobyła się na tak daleką wyprawę. Marianek wciąż
powtarzał moją Wyprawę Chocimską, którą umie już niemal
od deski do deski. Wieczorem odebrałem bezimienny liścik, a
raczej wierszyk, domyślam się że młodego Ferleckiego. Dotychczas
nie przeczytałem uważniej, z kilku jednak wierszy widać że ma
pewien talent i wprawę wierszopisarską.

- - - - - - -

28 Lutego Sobota. Czytałem Ewangelię z komentarzem i psalmy
pokutne; rozmyślałem ~~...~~ o stanie politycznym Francyi z powodu dziennika
Presse. Potem czytałem o kulturze i sztuce Niemieckiej; mam osobne i
zupełne pojęcie o Niemcach. . . . Żona grała na fortepianie z ferworem jak
od dawna nie słyszałem. Szkoda że marnieje swój talent. - - - -
- - - - - - -

Marzec

. . . . . .

3. Marca – Środa. – Przed 7ma wyjechałem na drogę żelazną, stanąłem
w Paryżu i zaraz zabiegłem do Gałęzowskiego, u którego zastałem Hłuśniewicza.
Niebawem pojawił się Gorczyński, który świeżo przyjechał z Carentan. Wy-
szedłem do Proskurów, ale nie zastałem ich, udałem się do Księży, śniadałem
z Ks. Karolem. Wstąpiłem do Chodźkiewicza u którego zastałem Aleksandra
Branickiego bawiącego się fotografią, mówiliśmy trochę o polityce. . . Zastałem
nareszcie Genusię która była serdeczna i czuła. Pusiłem się kabrioletem do
Księdza Ferleckiego, rozmawiałem z nim i z młodym, obecni byli Bogumił, Julian
i Walicki. Obiadowałem w passage Choiseul. Wieczór u Proskurów,
u nich widziałem księży polskich, młody doktor Korzeniowski, Tomaszewski
Chaborski, panie Czarkowskie. Korzeniowski dysputował z księżyma
z punktu materialistowskiego, wyszedłem z nimi i po drodze dużo z nimi
rozmawiałem, przespałem się u nich w łóżku Ks. Karola.
4 Marca Czwartek. Raniutko jako w dzień Sgo Patrona Polski, wy-
szedłem do kościoła St Germain des Prés. Przy grobie Jana Kazimierza
modliłem się gorąco za Polskę podczas mszy. Wstąpiłem do Królikowskiego u
którego zastałem poczciwego Chełchowskiego, rozmowa z nimi polityczna. Wyszedłem
prosto do Genusi, zabrałem ją i pojechaliśmy do kapliczki Sgo Kazimierza przy zakładzie
Weteranów polskich, na rue du Chevaleret. Słuchałem Mszy i komuniowałem na intencję Polski
o samem południu. Wstąpiłem daremnie ~~na~~ kawę między same wielkie panie Polskie. Genusię i panią
Hryniewicką odprowadziłem do powozu a sam chciałem się dostać do Jardin des Plantes aby
zjeść tam śniadać w okolicy. Darmo szukałem, wsiadłem ~~do~~ omnibusa i dopiero na bulwarach
około 2ej mogłem wypić kawę. Zaszedłem ~~...~~ do Chodźkiewicza gdzie zastałem znowu Aleksandra
Branickiego i Kamińskiego, rozmawiałem z nimi długo. Portret mój przez Fajansa nie
udał się. Wyszedłem do Plichtów, zastałem solenizantów Kazię i Paprockiego, nadeszła
stara Wołowska z którą długo o polityce rozmawiałem, potem wstąpiłem do Tomaszewskiej;
żona pani Konstancia rada mi była, rozmowa głównie o Józi. Wróciłem do Proskurów i
z nimi razem na obiad poszedłem do Hotel de Bade. Byli Gałęzowski i Hłuśniewicz.
Po obiedzie znowu razem do Proskurów, nadeszli Władysław Zamojski i Staś Różycki
i Gorczyński. Rozmowa miła i interesująca. Po herbacie poszedłem do Księży na
noclęg. Długo jeszcze gawędziłem z Ks. Karolem.
5 Marca Piątek. Od Księży raniutko wyszedłem do Notre Dame des Victoires,
ze zbudowaniem słuchałem nauki bardzo pięknej i ze skruchą modliłem się na mszy.
Wyszedłem do Proskurów który się pakują na drogę, poszedłem do Gałęzowskiego aż do przyjazdu
żony, przyjechała po 10ej; ~~...~~ byliśmy krótko u Genusi. Odprowadziłem Żonię na place de la Madeleine

gdzie kupiła kwiatów, stamtąd ona pojechała na cmentarz du Père Lachaise, ażeby
uczcić pamięć ś.p. Fryderyka Chopina, którego dziś imieniny. Ja pobiegłem za interesami . . .
wziąłem fiakra do Mickiewicza, niezastałem go, ~~ad~~ gawędziłem długo z Adamową o biedach
jej domowych, aż nadszedł Adam, przyjął mnie serdecznie, rozmawialiśmy o polityce francu-
skiej, przyszedł Aleksander Chodźko, rozmowa o różnych przedmiotach, bawiłem blisko ~~dwie~~
dwóch godzin. Kabrioletem wstąpiłem do księży po mój pakiecik, potem do Genusi gdzie
czekała Zosia. Zostawiłem ją a sam ruszyłem do Pani Dziekońskiej, u której krótko bawiłem
ale co niemiara ciekawych anegdot upolowałem. Wróciłem do Genusi, napomknąłem o awanturze
K.. B... i widzę że prawda co mówiła Pani Dziekońska. Byliśmy na obiedzie w hotel de Bade z
Prokurami, byli też Gałęzowski, Hłuśniewicz, Chonoka, Bajkowski. Po obiedzie powrót do Fontai-
nebleau, wróciliśmy późno do domu bo nie było omnibusów przy drodze żelaznej. Musieliśmy na piechotę
odbyć całą długą drogę, a było zimno i wietrzno. Szczęściem noc prześliczna, miesięczna jak w
dzień widna.

6 Marca Sobota. Wychodziłem do ubogich a potem z dziećmi do parku. Bardzo zimno
to w domu siedziałem i dumałem. O godzinie obiadowej przyjechali Prokurowie, po obiedzie
rozmowa, mówiłem z ogniem i uczuciem o ~~pan~~ poezji, o powołaniu mojem że ~~W~~konszagłem
obojga Prokurów. Żona i Józef zmieszali się do rozmów które trwały do 11ej.

~~Niedziela~~ . - - - - - - -

12 Marca - Piątek - Wychodziłem na pustkowie i dumałem trochę. Przeczytałem
biografię Brodzińskiego przez Kołaczkowskiego: dużo prostoty i szczerości żoł-
nierskiej: Imperator francuski włoży ~~u~~ na głowę wieniec Cezarowy. Smutno
na tym naszym świecie . .
13 Marca Sobota Zaraz wyszedłem na pustkowie. Zimno wciąż przeni-
kające do kości, czytałem z Przeglądu Poznańskiego rzecz J. B. O o Pomo-
rzanach z powodu świeżo wydanej książki przez Szulca. Dużo uczoności
a więcej bystrości politycznej i słusznej inwektywy przeciw Niemcom.
Potem przeczytałem rozprawkę ekonomiczną z powodu zniesienia komor celnych
między Królestwem Kongresowem a Rossyą. Rzecz z niektórych względów
ciekawa i dobrze napisana, ale bez konkluzyi . . .
14 Marca - Niedziela - Żona grała dużo kawałków Chopina, to przesłu-
chiwałem się z lubością i w melancholijnem usposobieniu . . . Zimno dziś i
mróz podobno największy w tym roku. Pomimo tego ślicznie i jasno. Nie-
można doczekać się ziemna . . . . .

18 Marca Czwartek . . . Zjawił się z Lanyża stary, poczciwy
Jerzy Białopiotrowicz, aby nam osobiście powinszować świątek z
powodu św. Józefa, dał nam dowód wielkiej przyjaźni, bawił
krótko, ledwie godzinkę. Całym domem odprowadziliśmy go na
kolej żelazną, to jest żona, Józef i ja, troje dzieci i obiedwie
bony. Dzień prześliczny, ciepły, jasny, bez chmurki. Dyzio
po raz pierwszy w życiu podróżował w powozie. Sam Antoni
Topiszewski w nieobytności naszej strzegł domu i pracował
w ogrodzie, zaprosiliśmy go na obiad . . . .
19 Marca Piątek. Dzień św. Patrona naszego, potrójne
święto w domu, Józefa mego, moje i Józi mojej. A po
za domem co kochanych Józefów. Modliłem się rzewnie
na Mszy . . . Dzień prześliczny, to wesoły dla dzieci.
Po południu z dziećmi poszedłem do lasu, żona z
Dyziem na wózku złączyła się z nami . . . .
21 Marca Niedziela . . Gałęzowski przysłał listy
Ludwika Jankowskiego do mnie i do Genusi. Dętno wia-
domości z Kijowa, chociaż mało ważnych. Wolff przysłał
na kontrakty pocztą kilkaset exemplarzy moich wierszy
nowo drukowanych, które wnet rozkupiono etc, także wia-
domość o Grabowskim i o Krechowieckim. Z dziećmi cały
poranek spędziłem, później przechadzka do lasu. Wieczorem

gwar wesoły naszej dziatwy. Byłem w rzewnem usposobieniu, czytałem trzy rozdziały Ewangelii Sty-Jana.

22 Marca – Poniedziałek. Przed 7ą wyjechałem na kolej żelazną i ruszyłem do Paryża. O 10ej byłem u Nowińskiego niepuszczono mnie bo snać jeszcze spał. Wyszedłem do Gałęzowskiego, zastałem u niego Hłuśniewicza. Gałęzowski zaprosił mnie na śniadanie, gawędziliśmy długo i niespostrzegłem się że już po 12ej. Przyszedł Józef Szembek, pan ukraiński z Hołyszo, przypomnieliśmy się sobie, obiecał przyjechać do Fontainebleau... Ruszyłem do Księży polskich których zastałem w komplecie, rozmawialiśmy półgodzinki. Wstąpiłem do Cezara Poniatowskiego którego niezastałem, potem do Spleszyńskiego, zegarmistrza poczciwego. Nadszedł doń Józef Ordęga. 60 letnich uściskaliśmy się z rozczuleniem, zestarzał znacznie, z demagogii całkiem wyszumiał. Bardzo i bardzo byliśmy z sobą serdeczni. Po drodze aż do bulwarów rozmawialiśmy dużo i po chrześcijańsku, obiecałem za pierwszą bytnością w Paryżu odwiedzić go w mieszkaniu na rue des Tournelles 27. Zaszedłem do Chodzkiewicza, był serdeczny ze mną, zabiegłem na półgodzinkę do Tomaszewskich wróciłem do Gałęzowskiego który naraz nadszedł po mnie, wyszliśmy do Hotelu de Bade na obiad, wesoło gwarzyliśmy a potem wsiadłem do powozu aby niespóźnić się na drogę żelazną. O 8ej wyjechałem i stanąłem w Fontainebleau, gdzie wszystkich zdrowych zastałem...

26 Marca Piątek... Odebrałem list od Norwida, po staremu pretensyjny i dziwaczny.

27 Marca Sobota.. Wyszedłem na moje pustkowie i napisałem liścik serdeczny i zgrabny do dziwacznego Norwida. Wychodziłem na gazety: Ludwik Napoleon burzy wciąż Ład Konstytucyjny we Francji.. Wyprowadziłem żonę z trojgiem dzieci do lasu. Czas ciągle chłodny i suchy, a niebo jasne bez chmurki. Wieczorem odebrałem list od Ks. Kajsiewicza szczery, prosty i pełen serdeczności; lubię takie bezpretensyjne pisanie, a przy tem dużo ważnych i pospolitych ciekawości...

30 Marca Wtorek. Przeżyłem dzień całkiem tak samo jak wczoraj. Z rana na pustkowiu zadumany o stanie Francji, z powodu mowy Prezydenta przy zagajeniu Izb. Jest w niej dużo prawdy i prostoty. Francuzi mają taki rząd jakiego warci. Wolności utracili, bo zapomnieli że drogo kupioni przez Chrystusa Pana...

31 Marca Środa. Od rana na pustkowiu. Czytałem Frettę a potem Seppa... Pierwszy kwartał 1852 r przeminął w lot, bez śladu, bez znaku w życiu. Jałowy dla myśli, ale obfity w pociechy dla serca. Genusia przyjechała w poselstwie od rodziny mało czytałem, z resztą w domu moim zdrowie i pokój. Chwała, chwała Panu na niebiosach. teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Kwiecień

1 Kwietnia Czwartek. Z uczuciem rzewnem w sercu
przystępowałem do stołu Pańskiego; bo miałem na myśli Kochanych
dalekich, przy tych dniach jubileuszowych. Boże zmiłuj się nad
nami wszystkimi! wyszedłem wcześnie na pustkowie. W ciszy
czytałem Rorbachera Historię Kościoła od czasów Lutra. Mnich
szyszatek [?] a przytem charakter czysto niemiecki; zuchwały.
Potem z Józefem byliśmy na procesyi Jubileuszowej. Ludu
było huk jak na Fontainebleau . . .

2 Kwietnia Piątek. Od niepamiętnych czasów niedoznałem
tak rzewnego i zarazem błogiego uczucia jak dziś przy
Mszy ś. u stołu anielskiego. Czułem się niejako w stanie
łaski, przystępowałem z braćmi Sty Sakramentu i Stygmi-
tatki [?], przystępowałem z braćmi Sty Sakramentu [?] na zamknięcie Jubileu-
szowego a Paulo wraz do Kommunii Stej na zamknięcie Jubileu-
szowego [?]
Poleciłem też gorąco Bogu moich Kochanych bliskich i dalekich,
owszem podzieliłem się z nimi Krwią ducha mego, to jest
łzami skruchy co wylewałem przed Panem. Z mokremi
oczyma jeszcze wróciłem do domu, Zosia je widziała ze
wzruszeniem. Czas chłodnawy, to zamknąłem się u siebie
na poddaszu. Czytałem więź do południa Rohrbachera.
Luter wyraźnie był opętany i w mocy złego ducha. Ależ
ciężki błąd na głowach mądrych niemieckich co dały się
otumanić potępieńcowi na 300 już z górą lat. . . Wstąpiłem
na gazety: Familia Orleańska ma za swoje. Co się przewlekło
nieuciekło. Chodziłem z dziećmi na fiołki do lasu,
nazbieraliśmy duży pęk. Wieczorem ustąpiłem dzieci; czytałem
Ewangelię, potem Psalmy i Rohrbachera. – – – – –
– – – – – – – – – – – – – – – – – – – –
– –
– – – – – – – – – – – – – – – – – –

Maj

– – – – – – – – – – – – – – – – – –

8 Maja Sobota. Święto Patrona Polski Stanisława obchodzi-
liśmy dziś wedle obyczaju narodowego 8go Maja. Z niewysłowioną rzewnością
obudziłem się na cudzej tu ziemi. I rzewnie mi było w sercu podczas
Mszy św i przy Kommunii. Wszakże, o Panie, nie nad nami, Panie,
nad Matką Polską mej pożałowanie. Odebrałem listy od Ks. Jełowickiego
i od Genuti. Pierwszy donosi że nareszcie druk dzieła Eustachego Iwano-
wskiego skończony i przesyła mi rachunek z deficytem. Druga miłe rzeczy
pisze z Rzymu. Wyszedłem z Mariankiem do Avon o 10ej, nazad
gorąco nam dokuczało, musieliśmy po kilka razy wypoczywać. Pierwszy to
dzień prawdziwie ciepły. . . . . .

9 Maja Niedziela. Po Mszy z dziećmi ranek przepędziłem,
wybierałem się w podróż do Paryża. Około 3ej całym domem
ruszyliśmy na drogę żelazną. Pociąg spóźnił się i dopiero
około 4ej mogłem wyruszyć z Fontainebleau. Zgiełk niesłychany

w Paryżu z powodu zjazdu na uroczystość rozdawania orłów wojsku. Niebyło powozów przy debarkaderze, musiałem pójść na piechotę z tłómoczkiem niemal aż do bulwarów. Zajechałem na obiad do Hotelu de Bade, gdzie niezastałem ani Gałęzowskiego ani Hłuśniewicza, była jakaś rodzina polska podobno Żmińskich z Warszawy. Powozem puściłem się do Hotelu de Rouen gdzie szczęściem znalazłem kącik do przenocowania. ~~Stamtąd~~ .... Wieczorem wyszedłem do Jenerałowej Dziekońskiej u której zastałem panią Nakwaskę, panią Czosnowską i Bystrzanowskiego. Od niej przyniosłem gruby pakiet zaadresowany do mnie przez Norwida, musi to być jakaś nudna rozprawa.

10 Maja Poniedziałek. Wstałem zaraz po 2ej w nocy. Ledwie się trochę rozwidniło, po 3ej wyszedłem z hotelu do dyliżansów przy placu Notre Dame des Victoires. Dziwny pozór Paryża o tej godzinie, ~~żadnej~~ żywej duszy na ulicach jakby ogromny cmentarz z pomnikami. Ktoś to zawsze przemknie się człowiek i zniknie, głucho i pusto. Dom dyliżansów zamknięty i wszędzie zamknięte domy. Musiałem błąkać się po ulicach do 5ej. Z Teresą rozmawiałem kiedy około 6ej nadjechał dyliżans z Brest, Pani Pengilly uradowana, dzieciny jej biedne. Ks. Kattelli, Teresa i ja odprowadziliśmy ich do bliższego hotelu. Wstąpiłem na mszę do Notre Dame des Victoires, zastałem przedziwną naukę sędziwego księdza który polecił aby się modlić gorąco, bo chce wnet Mszę ś. ofiarować za pierwszego ze słuchaczów co umrze. Słuchałem mszy i komunikowałem z wielką skruchą. — Zabiegłem do księży polskich, potem do Gałęzowskiego którego niezastałem, posłałem służącego do Branickich aby prosić bilet dla mnie na Plac Marsowy. Nadszedł bilet i niebawem sam Gałęzowski przyszedł. Śniadaliśmy razem oraz z Florianem Chaborskim i Kopczyńskim. Wyszedłem szukać powozu, ale darmo, za żadne pieniądze nie można dostać; a więc na piechotę ~~dostał~~ zaszedłem na Plac Marsowy do wygodnej trybuny. Niebawem wspaniały widok ciągnących wojsk i licznego duchowieństwa. Nic okazalszego w życiu niewidziałem. Wkrótce opuściłem trybunę aby wcześnie przebić się przez tłumy. Upał nieznośny dokuczał. Zaszedłem do Olechnów gdzie mnie radzi byli, przebrałem się w hotelu, zawiesiłem tłómoczek do księży polskich. Wróciłem do Gałęzowskiego, nadszedł Cezar Poniatowski, gawędziliśmy trochę a potem poszliśmy na obiad, znaleźliśmy kącik wolny. Chaborski z nami obiadował, dużo gawędziliśmy. Wróciłem na noc do księży.

11 Maja Wtorek. Raniutko poszedłem na Mszę do Kościoła St Germain des Prés, stamtąd do Fajansa, ale widocznie spał, bo niedopuścił na trzykrotne dzwonienie. J Królikowski spał ale posłyszał dzwonek i otworzył. Rozmowa o polityce i o emigracji. Śniadałem u Gałęzowskiego z Hłuśniewiczem. Wyszedłem do Cezara Poniatowskiego który mi czytał wyjątki z listów Dariusza i mile rozmawialiśmy. Wyszedłem do pracowni Chodźkiewicza. ale go niebyło również jak w kwaterze. Na bulwarach zajrzałem Chodźkiewicza z Aleksandrem Branickim i Nowińskim.

Gawędziliśmy wesoło, Branicki i Nowiński byli serdecami; ~~wróciliśmy~~ do pracowni. Fotografia Nowińskiego i moja nieudały się. Przyszedł Kwiatkowski, potem Cezar Poniatowski, Walewski Tadeusz i Potulicki. Branicki zaprosił nas na jutro na piwo. Z Chodźkiewiczem udałem się do Mickiewicza, był nam rad, rozmawialiśmy o Prezydencie, o Norwidzie itp. Nadszedł Ksawery Branicki, zapewnie z propozycją pensyi. Adamowa przytomna i wystrojona. Chodźkiewicz odwiózł mnie do księdza Terleckiego, godzinkę spędziliśmy razem. W omnibusie spotkałem Stasia Różyckiego. Obiad u Księży haniebny ale rozmowa z ks. Semenenką urocza. Nawiedziłem Panią Sengwilly, poszedłem na wieczór do Pani Dziekońskiej, gdzie była Pani Czosnowska. Wróciłem na noc do Księży.

12 Maja Środa. Urodziny mojej żony, przed 6ą byłem w Kościele Notre Dame des Victoires. Wyszedłem do Tomaszewskich a potem do Gałęzowskiego gdzie zastałem Okrzyńskiego i młodego Kozarskiego z Ukrainy. Pojechałem do Chodźkiewicza, zastałem go ale późno już było do fotografii i czas był mglisty. Wyjechaliśmy z Walewskim do X. Branickiego. Walewski prawił mi ciekawe rzeczy o Wincentym Karwickim[1] i o ich skarbie, poznałem Panią Aleksandrowę Branicką, miłą osobę. Śniadanie pańskie i polskie. Piwo grzane z serem, pierogi, szparagi, kurczęta etc. Byli ze mną, Cezar Poniatowski, T. Walewski, Gałęzowski, pułkownik Kamiński,[2] Nowiński, Chodźkiewicz. Wróciłem z Chodźkiewiczem do pracowni, chciał koniecznie zdjąć moją fotografię, ale niewiem jak się udała. ..... Wróciłem do Księży, fiakrem na drogę żelazną. W domu zastałem Józefa nieco chorego.

13 Maja Czwartek ..... Bawiłem się opowiadaniem nowinek paryskich. Władysław Zamoyski żeni się z siostrzenicą swoją Panną Działyńską. .....

- - - - - - - -

19 Maja Środa. Z rana wyszedłem na pustkę moją.. przeglądałem Przegląd, znalazłem w nim rzeczy dobre i pożyteczne. Jan Koźmian służy poczciwie Polsce, szczęść mu Boże! Boleję więc na moją niemoc umysłową że nie mogę z nim współpracować. Wróciłem wcześnie do domu. Józef gwałtem chce jechać dzisiaj do Paryża i do Trappy. Zdrowie mu jakoś niesłuży, ale ~~[illegible]~~ niesmiem się sprzeciwiać, bo istotnie w Trappie może się wzmóc na duchu człowiek taki świątobliwy jak mój druh najmilszy. Przygotowanie do jego podróży. Wyjechaliśmy zaraz po obiedzie z dziećmi do drogi żelaznej. Józef był rzewny, dziwny w opisaniu swego stanu moralnego. Popłakaliśmy się obadwa i pierwej już wyszlochała się Zosia. Smutno pożegnaliśmy się, zakląłem ~~go~~ go aby często pisał. Smutno w domu bez Józefa.

20 Maja Czwartek ..... Wyjechałem na drogę żelazną na spotkanie Pani Mazurkiewiczowej z dziećmi, przyjechała na czas. Przyjaciółka to dawna mojej żony, siostra Mierosławskiego. Po obiedzie gwar dzieci, pięciorga zmęczył od razu Zosię, wypuściliśmy je, a ja mogłem wyjść trochę na przechadzkę do lasu.

21 Maja Piątek. Pamiątka w Montmorency pogrzebanych Polaków, za dusze których corocznie tam odbywa się żałobna msza. Z powodu wyjazdu Józefa nie mogłem tam się udać. Za to tutaj modliłem się za dusze mianowicie S. Topolskiego, J. U. Niemcewicza i Karolinki; toż przystępowałem do Komunii. Na myśli więcej stał mi Józef. Zostałem z dziećmi blisko do 11ej. Wyszedłem na pustkę i w tęsknocie wielkiej pod uciskiem serca napisałem ~~[illegible]~~ list do mego Józefa pełen chrześciańskiej chudości; odniosłem list na pocztę.

1) Wincenty Karwicki, właściciel dóbr na Podolu, osądzony na 8 miesięcy w fortecy, przeniósł się do Krakowa
2) Pułkownik Mikołaj Kamieński, umarł w Paryżu 6 Lutego 1873 r.

i zabrałem troje dzieci na przechadzkę do lasu. Z drojgiem w domu zostały Matki. W czasie obiadu nadszedł list od Józefa z Paryża święty, poczciwy i serdeczny, opisuje nam swój dziennik zajęć, dziś ma jechać do Montmorency i wieczór do Trappy. Powinienby mój list zastać za przyjazdem. Coraz nam tęskniej za nim; Ogrodu pilnuje bardzo b. Antoni. Wieczorem przyszedł Kaplinski Leon, malarz z Paryża[1], który ma zabawić jakiś czas, odprowadziłem go pod same jego mieszkanie.

22 Maja Sobota... Za Józefem ściskało mi się serce. Wyszedłem po 10ej na pustkę i czytałem do 2ej Przegląd. Uderzyły mnie mocno wyjątki ze Snu(?) Zygmunta Krasińskiego, prześliczne jako poezja; przecież choć jeden wieszcz śpiewa Polsce. Ks. Semenenki ciekawe badania o słowie gramatycznem.

23 Maja Niedziela. Ranniutko wysłuchałem mszy i wróciłem do mojej służby około dzieci swoich i cudzych, dopiero koło 1ej mogłem się na czas wyzwolić. ~~wróciłem~~ wyszedłem na konferencyę św. Vincentego a Paulo, wróciłem koło 3ej, zastałem dzieci moje śpiące wśród hałasu dzieci Mazurkiewiczowej. Wszczęła się burza jakiej dawno nie widziałem: pioruny i grzmoty jak na Ukrainie. Do 5ej uciszyło się i Marianek się rozbudził.

24 Maja Poniedziałek. Spotkałem faktora z poczty i niema listu od Józefa. Niewysłowioną boleścią ścisnęło mi się serce. Wróciłem do domu smutny i smutnie przedumałem przy dzieciach.... Zamknąłem się w pustce i czytałem drobne artykuły z Przeglądu do 2ej. Z paniami mojemi i z całą gromadką dziatek wyruszyłem do lasu. Sumowałem na uboczu, Józef stał mi wciąż na myśli, niepokój mię utrapiał. I wieczorem poczta nie przywiozła listu. Boleść wielka uderzyła serce, płakałem i Zosia płakała. Jutro jadę do Trappy jeśli nieodbiorę listu. Topiszewski przyszedł do polewania w ogrodzie, dzieci gwarzyły na piasku, kobiety przechadzały się a ja zbolały w duszy, niemy modliłem Pana o miłosierdzie aby nas tak strasznie nieosierocił. Słuchałem chwilę fortepianu i popłakaliśmy się z Zosią. Święć się, święć się wola Boża teraz i na wieki. Na burzę błyskało się i grzmiało. Na noc byłem bardzo niespokojny o Józefa, bo ranna poczta nieprzyniosła listu od niego.

25 Maja Wtorek. Zapowiedziałem p.p. Lubin i Dumont że pojadę do Trappy jeśli o 11ej poczta znowu nieprzywiezie wiadomości. Wyszedłem na chwilę do pustki za listem Józefa, ale niemogłem się uspokoić. Wyszedłem odwiedzić ubogie familie Józefowe i moje. Wszędzie wypytywano się o Józefa, co mię tem żywiej bolało w sercu. Wróciłem przerażony, Zosia współczuła, obojeśmy popłakali się. Upakowałem worek mój podróżny i postanowiłem doczekiwać się poczty co przychodzi o 2ej, ponieważ dyliżans z Paryża do Laigle wyrusza dopiero o 6ej. I o 2ej nic od Józefa. Niewysłowiona trwoga ogarnęła, pożegnałem żonę i dzieci. W domu została Ksawerka. Puściłem się do Paryża, czekałem niemal całą godzinę ~~na~~ przy dyliżansie. Ruszyliśmy na całą noc.

1) Kaplinski Leon, umarł w Miłosławiu 16 Marca 1873 r.

<u>26 Maja Środa</u> — W kaizgle stanęliśmy o 6ᵗ, wyszedłem
zaraz na mszę i modliłem się aby zastać Józefa przy życiu
jeszcze niech się dzieje wola Boża! Śniadałem w hotelu, aż do 8½
wałęsałem się po miasteczku aż powóz do Trappy był gotowy.
Mało co przed południem stanąłem w Trappie. Natamprzód wypeł-
nienie formalności, udałem się do Przeora, widziałem w nim obojętność
i pewne pomieszanie. Pozwolił jednak rozgościć się. Spieszyłem do Józefa,
rzuciliśmy się nawzajem w objęcia. Józef był rozczulony dowodem
mojej życzliwości, ale wnet opowiedział przygody swoje z policyą i
Trapistami. Przed kilkoma dniami przyjeżdżali żandarmi wypy-
tując się o Józefa i śmieli przy młodzieży Instytutu agronomicznego
wyzadywać nań że konspirator. O mnie większa jeszcze trwoga w
Trappie żem bez paszportu. Lada chwila mogą znów przybyć żandarmi
a wtenczas koza mnie czeka. Usłuchałem jednak rady spowiednika i
postanowiłem zostać parę dni. Józef mizerny, ale w ogromnem podniesieniu
ducha. Modliliśmy się prawie bez przerwy. Po salve Regina i po
pacierzach do tmi wcześnie się pokładłem bo upadałem ze znużenia.

<u>27 Maja Czwartek</u>. Wstałem o 3ᵗ rano. O 5ᵗ już wysłuchałem
dwie mszy. Przed 6 ½ u spowiedzi. Spowiednik święty i serdeczny.
Wszystko jest opatrzne co się święci w tych czasach z nami.
Potrzebne i arcypożyteczne dla mnie są nawiedziny Trappy,
chociaż nawiedziny mimowolne. Kommuniowaliśmy we dwóch
z Józefem w Kaplicza Matki Boskiej Bolesnej z wielką skruchą.
Bóg udarował skruszeniem też pokutnych. Aby nieprzeszkadzać
Józefowi na rekolekcyach modliłem się samotnie w celi~~ł~~ce. Obawia-
łem się z Trappistami najazdu żandarmów, ale uczucie żem dopełnił
obowiązku braterskiego, żem doznał nowej łaski Bożej, uspokajało
mnie wewnątrz, choćby coś i wycierpieć miałem. Śniadanie na masło.
Wysłuchaliśmy Mszy na cmentarzu. O 10ᵗ summa. Józef zamknął się
w swej celice a ja w swojej. Józef odbywa swe rekolekcye w skupieniu
ducha wybranej i świętego. I ja w podniesieniu wielkiem. Aż do 4ᵗ
zamknięci, wyszliśmy razem na obiad. O 5ᵗ nieszpory. Czas ciepły, ale
chmurny na burzę. Nieustannie prawie jestem na modlitwie. Niepokój
o żandarmów, a najbardziej o żonę i dzieci, gdyby mnie zła przygoda
jaka spotkała. O 8ᵗ wieczór uroczyste chóralne Salve Regina, pacierze
spólne w Kaplicy i pacierz w celice. Około 10ᵗ zasnąłem. Skruszyłem
z łaski Bożej skruchę szczerą za Józefa.

<u>28 Maja Piątek</u>. Jak wczoraj wstałem o 3ᵗ, jak wczoraj
wysłuchałem całych pięć mszy, Kommuniowałem na intencyę żony,
dzieci, ~~ka~~ rodziców i krewnych żoninych. Józef ze mną.
Polecaliśmy Bogu wszystkich naszych kochanych. Rano na
Mszy ś miałem natchnienie święte, aby wykonać dawną myśl
przed gaslaty takoż natchnioną w Trappie: <u>Bractwo modlących</u>
<u>się za Polskę</u>. Rzecz stanęła mi w duszy jasno i czysto, bez
przymieszki próżności światowych, co stawały dotąd w ~~prak~~
~~kłódzie~~ poprzek dziełu. Poszedłem do celijki Józefa aby
podzielić się czem serce pełne. Odmówiliśmy wespołek <u>Veni</u>
<u>Creator Spiritus</u>, — Przed oczy twoje, Panie, — Pod twoją obronę i
polecenie się Patronom Polski. Otworzyłem się Józefowi w prostocie
słowa. Zgoda. Na summie dziś modlić się będziem obadwa
o błogosławieństwo Boże naszemu bractwu. Przybieżem kilku

pobożnych rodaków: najpierwej młodego tu trapistę Edwarda
Młokosiewicza megdyś, a dziś braciszka Jacka; zawezwiem
potem przy świętej sposobności Chełchowskiego i Laskowicza.
Jasno poszliśmy całą rzecz i wykonanie też. W dzień wielki
Zesłania Ducha Ś pojutrze rozpoczniem nasze modlitwy za Polskę:
Dałem 20 fr na mszę za Polskę. Znowu na cmentarzu jak wczoraj
modlitwa i Anioł Pański. Summa. Z Józefem przechadzałem się
w świętych rozmowach. Pomimo niepokoju wewnątrz, od wielu lat
nieczułem stanu takiego uniesienia religijnego. A Józef mój już
opromieniony łaską z góry. Przepłakaliśmy święcie parę godzin.
Józef czytał mi swoją intencyę rekolekcyi prawdziwego świętego,
mówiliśmy o kochanych bliższych i dalszych. Zostawiłem Józefa
samego na modlitwie. W ogrodzie przedumałem godzinę. Pożegnanie
słodkie i we łzach z Józefem. Józef wróci do domu, da Bóg, w
przyszły czwartek. Po 3ej mogłem zaledwie wyjechać do Laigle.
Burza z piorunami i deszcz ulewny. W Laigle głodny na prędce
zjadłem omlet i na całą noc ruszyłem dyliżansem do Paryża.
Modliłem się a potem zasnąłem jak w łóżku.

<u>21 Maja Sobota</u>. Przed 6ą przyjechałem do Paryża, wysia-
dłem w debarkaderze drogi żelaznej i zaraz udałem się do
księży polskich z workiem podróżnym. Przebrałem się w celi
ks. Karola i potem z nim poszedłem na jego mszę do Szarytek
na ulicy de la Ville l'Évêque o 7ej. Prosiłem gorąco Boga o łaskę
abym nierozproszył marnie darów i łask wyniesionych
świeżo z Trappy. — Chodźkiewicza niezastałem w domu;
Cezar Poniatowski przyjął mnie serdecznie, mówiliśmy długo,
pozwolił przepisać się do Dyzi na kartce Józefa. Zapisałem
całą kartkę z uczuciem i świętą miłością. Znów w pracowni
nie było Chodźkiewicza. Wyszedłem do Szczepanowskiego, na ulicy
spotkałem Mickiewicza, mówiliśmy krótko, wybiera się do
Fontainebleau. Odebrał list od córki, z Genuezyą mają w Neapolu.
Wstąpiłem do Księży, zastałem razem wszystkich trzech, mówiłem
o przygodach w Trappie aby na przypadek mieć przez nich
plecy u Thaera etc. Upakowałem rzeczy. Pawicy z Krajin i
Mogilnicki byli w Fontainebleau i nie zastali mnie. Wyszedłem
jeszcze raz do Chodźkiewicza, zastałem go nareszcie. Zaszły wyjazdem
do Warszawy, zrobił fotografię syna Paszkiewicza. Przez niego
spodziewa się zwabić całą arystokracyę moskiewską i polską. Niewąt-
pliwie projektuje kosztem rządu podróż do Grecyi i Włoch. Niewą-
tpliwie zrobi fortunę, ~~a~~ i cóż z tego? ~~O~~ Zapowiedział mi
rychły przyjazd do Fontainebleau z Kalmami. Wziąłem
powóz, zabrałem rzeczy, zaoczyłem u ks. Piotra Mogilnickiego
i ruszyłem na drogę żelazną, aby jechać choć do domu o 5ej.
Niesłychany tłok podróżnych spóźnił wyjazd o pół godziny.
Przyjechałem do domu dopiero po 6ej. Obiad na prędce
zjadłem. Jutro mają odjechać goście. Korzystając z uciszenia,
napisałem list do Józefa, bo jutro ani sposób myśleć o
pisaniu.

<u>30 Maja Niedziela — Zielone Świątki</u>. Wstałem przed 4ą
w mroku zarannym rozpocząłem ślubowane modlitwy za
Polskę, Bractwo, Józef zapewne rozpoczął o tejże godzinie
w Trappie. Modliłem się rzewnie w Kościele za Kościół cały
i za Polskę i na tęż intencyę przystępowałem do Stołu Pańskiego.

Z dziećmi swojemi i cudzemi przepędziłem kilka godzin, gwar pięciorga dzieci, to nie żart! O południu zjawił się z Versalu Winarty Mazurkiewicz po swoją żonę i dzieci. Śniadanie. Goście po śniadaniu przed 3ą szczęśliwie odjechali. Całym domem wyruszyliśmy do lasu i siedzieliśmy niemal do 5ej.

31 Maja Poniedziałek. Wrócił ~~domowy~~ dawny tryb domowy i pokój; o 4ej wstałem i modliłem się za Polskę. O 11ej wyszedłem do pustki i zaczytałem się w Przeglądzie. Rozprawa T. B. o o nowych pismach Hoene-Wrońskiego, wielkiej wagi. Wróciłem do domu po 2ej, zabrałem dzieci do parku, chociaż od dwóch dni znów oziębiło się powietrze. Po obiedzie mogłem wybiedz do familii ubogich Józefowych i moich. U Dumont goście na obiedzie, więc odłożyłem wszystko.

Czerwiec

1y Czerwca Wtorek. Od kilku dni wstaję bardzo rano bo nabożeństwo za Polskę. Wyszedłem na śniadanie i zaraz potem do ubogich rodzin Józefowych i moich. Nawiedziłem Dumontów, rozmowa o Trappie i o Józefie. Za powrotem do domu, wyruszyłem z żoną i dziećmi do lasu. Gody dziś doroczne w Franchard, to cały dzień mnóstwo powozów i pieszych spieszyło w tę stronę. Dzieci miały uciechę na przechadzce i w domu.

2a Czerwca Środa .... Zabrałem Marjankę i Junkę na przechadzkę przez ulicę de l'Obelisque, obeszliśmy park, Zosia z Dyziem i służącą nadeszły inną drogą. Oziębiło to znacznie. Zosia z malcem wróciła do domu, a my doczekiwaliśmy wypuszczenia ptaków Prezydenta. Wróciliśmy na sam obiad. Pod koniec obiadu zjawił się Karol Kotowski, znajomy żony mojej od lat dziecinnych. Przed 9 laty poznałem go w Ostendzie. Wuj o p. Cezarowej Poniatowskiej, słynny tem że żył onyś w przyjaźni z Autorem Marji. Podstarzał się i stetryczał wielce zawołany światowiec. Bawił kilka godzin u nas i pojechał do Paryża, skąd za parę dni spieszy się do Warszawy. Zosia była bardzo uprzejma dlań i rozrzewniona wspomnieniami młodości. Popieszewski krzątał się w ogrodzie.

4. Czerwca Piątek .. Wyszedłem na pustkę, napisałem serdeczny list do Genusi kiedy posłyszałem dzwonienie u bramy. Służąca doniosła że Józef nadjechał i że czeka na mnie P. Gilbon. Wróciłem do domu i po przywitaniu Józefa, odprowadziłem P. Gilbon do rodziny Bauté.... Namówiłem żonę aby jechała na jutrzejsze nabożeństwo do Montmorency z powodu rocznicy śmierci Karolinki W... Wahała się ale w końcu przystała.

5. Czerwca Sobota. Niepuszczając dzieci z oka, przyjąłem Betty i siedziałem w ogrodzie długie godziny... O 8ej wybrałem się do omnibusa na spotkanie żony. U progu spotkałem się z Górskim i Chłapowskim, zacnymi chłopcami z Kraju, których posłałem do Józefa. Omnibus ruszył o 8½. Niedługo po 9ej nadszedł pociąg z Paryża. Zosia nas spostrzegła.

6 Czerwca Niedziela. .. O 1ej wyszedłem do młodych naszych gości, ale nie zastałem. Wróciłem wcześnie i niebawem nadeszli Górski i Chłapowski. Rozmawialiśmy parę godzin. Przednie chłopcy a osobliwie Górski, wiele nauki w nim i usposobienie na chrześciańskiego obywatela. Błogosław im Boże na pożytek biednej naszej Polski. Poważnie mówiłem z nimi o położeniu kraju i obowiązkach dzisiejszego pokolenia Polaków. Słuchali pilnie i z uszanowaniem. - - - -

10 Czerwca. Czwartek ... Na koniec obiadu przyjechał Ks. Terlecki z synem i dwoma młodzieńcami swymi. Gawędziliśmy długo, syna przyjęliśmy na noc i na przezimowanie przez kilkanaście dni. - -

11 Czerwca Piątek. Przechadzka po lesie po grzyby z dziećmi, Mścisławem Terleckim i z Józefem. Deszcz nas spłoszył że musieliśmy zwrócić. X. Antoni przysłał nam grzybów. W czasie obiadu Terleccy, rozmowa z Mścisławem o przygodach rewolucyi krakowskiej. Biedny chłopczyk wątłego zdrowia i gorących poetyckich usposobień; zdaje się że suchotnik, wadę mu już pompowano z piersi, taki młodziutki a już całą niemal rodzinę swoją pogrzebał. Boże zmiłuj się nad nim. Ks Terlecki ogłasza wyjazd do Paryża.

12 Czerwca Sobota. Rychło poszedłem na pustkę. (Odebrałem list dziwny a raczej dziwaczny od Norwida: niby chce wejść do jakiejś fabryki na ouvriera i zarazem żąda pożyczki. Odpisałem ze współczuciem ale bez litowania się, bo to nowy szereg z jego narowami pańskiemi i zniewieściałością charakteru) Odniosłem Topczewskiemu 100 fr. z procentem który przyznała Genutia, lepiej że biedak sierota odwiąże się zań. Rad jestem że mogę oto dać mu wiązanie w wilię jego Patrona. Zaprosiłem go na obiad. Odwiedziłem Bogumiła, przepisywał właśnie kawałek Ujejskiego pod tytułem: Św Jan Chrzciciel, poemacik przesiąknięty z ducha i formy. Ujejski niewątpliwie największy poeta w młodem pokoleniu. Przechadzka do lasu z żoną, dziećmi i Mścisiem.

14 Czerwca Poniedziałek. Czytałem historię literatury słowiańskiej Szafaryka. (Przeczytałem rękopis Norwida pod moim adresem zostawiony u Pani Działyńskiej. Dużo talentu głębokiego i mistycznego, i dużo nauki, ale wszędy duch zarozumiałości i przytem coś ciemnego i niedokończonego. W rzeczy samej są to jeno fragmenta, aforyzmy często prawdziwe a niekiedy istne hipotezy albo nawet paradoksa.)... Mściś czytał mi swe wiersze, ladajakie treścią i formą.

16 Czerwca Środa. Na pustce mile spędziłem ranek słotny jak marcowy. Od kilku dni mam w myśli piękny motyw do poematu p. t. Transfiguracya, Boże daj natchnienia i pogody do pracy. Dumałem długo o tem w błogości wielkiej ducha.

17 Czerwca Czwartek.. Na przechadzce z dziećmi do lasu. Odebrałem listy od Norwida i od Pani Działyńskiej, także protestacya przeciw Jabłonowskiemu jakiegoś emigranta.

22 Czerwca Wtorek. Na pustce czytałem do 1ej Rohrbachera,

cnoty chrześciańskie Marji Leszczyńskiej i jej dzieci. Odebrałem od młodego Górskiego list poczciwy i serdeczny, wraca już za tydzień do kraju, prosi o poezję jaką do Noworocznika ks. Trusinowskiego cel książki święty, ale niestety niemam ani jednego urywka gotowego do druku. Boli mnie jałowość dzisiejsza moja. Może Bóg da coś napisać; to najpierwej radbym posłać X. Trusinowskiemu. jeśli będzie tylko czas po temu. . . .

24 Czerwca Czwartek. Wyszedłem na pustkę; .. za powrotem do domu, zjawił się niebawem ks. Ferlecki wcale dziś niespodziewany. Rozmowa o nowinach paryskich .. odebrałem list od poczciwego Domeyki z Chili jak najserdeczniejszy. Wieczorem po księżycu przechadzałem się z żoną w lesie.

25 Czerwca Piątek ... Niebawem nadszedł ks. Ferlecki z synem i z swymi dwoma uczniami. Rozmawialiśmy w ogrodzie aż do powrotu żony. Śniadanie. Widziałem że Misio skwaszony wyjazdem z Fontainebleau, z tem wszystkiem umówiłem się poprzednio z ojcem na dwutygodniową gościnę. Na emigracji nie tak łatwo kogoś raczej jak w Polsce. Po śniadaniu cała gromada ruszyła omnibusem do drogi żelaznej i ja z nią. Rozstaliśmy się po przyjacielsku, z Bogumiłem i Kazimierzem wróciłem piesko gawędząc o kozaczyźnie. ... nadjechała zacna przyjaciółka żony Zeida Norblin, dla której chciałem łóżko mieć wolne. . .

26 Czerwca Sobota. Wyszedłem na pustkę. napisałem uprzejmy liścik do Konstantego Górskiego z pożegnaniem. wraca do kraju, a zacny i miły młodzieniec. Najęliśmy powóz i całym domem z Zeidą pojechaliśmy do lasu. Józef sam powoził. zabrnęliśmy w piaski i moczary. . .

30 Czerwca Środa. Uczciłem pamiątkę Sgo Pawła przybranego patrona mego, uczciłem uroczyście, t.j Kommunjowałem pobożnie. Zamknięty ~~za~~ w pustce czytałem wciąż Rohrbachera. ... Żona, ja i troje dzieci wyszliśmy na przechadzkę do lasu, cała gromadka rychło wróciła a ja pociągnąłem dalej w las. Modliłem się rzewnie, a potem dumałem o przyjaźni i o przyjaciołach. Daremno ochł białem i radowałem się kwieciem, jak po gradobiciu opustoszenie na około. . .

Lipiec

11 Lipca Niedziela ... Przechadzałem się w parku z dziećmi; podczas muzyki siadłem obok młodego rodaka. Dziwny traf, był to najmłodszy Borkowski, brat ś.p. Józefa [illegible] Lesaka i Niezabitowskiej. Spotkałem się z poczciwym Bernardem, który między jako naczelnik biura wychodźców

w Prefekturze Policyi tyle dobrego świadczył Polakom. Później rozmawiałem z Polignac, kolegą w Towarzystwie St Vincent de Paul...

— — — — — — —

19 Lipca Poniedziałek. Na pustce przeglądałem ~~histor~~ literaturę słowiańską Szafarzyka. Nadszedł Bogumił, przemawialiśmy przeszło godzinę o rzeczach religijnych i słowiańskich... W czasie obiadu natjechał Cezar Poniatowski, zaprosiliśmy go na emigranckie nasz obiad. Zacny, poczciwy nasz ziemiak wyjeżdża pnz na Ukrainę; bawił trzy godziny, o 9ej Józef odprowadził go na kolej żelazną.

— — — — —

23 Lipca Piątek ~~Zrana~~.. Na pustce czytałem, napisałem list do Bajkowskiego. Wieczorem wyszedłem sam na przechadzkę, spotkałem w lesie Radeckiego, rozmawialiśmy o Napoleonie dawnym i nowym. W domu zastałem młodego Polignac, potomka sławnej we Francyi rodziny, mówiliśmy o Polsce.

24 Lipca Sobota. Przed 6ą ruszyłem do Paryża, zajechałem prosto do Gałęzowskiego, zastałem Hłuśniewicza i młodego Ordegę. Z Gałęzowskim wyszedłem do Nowińskiego, potem do Cezara Poniatowskiego, w końcu do Pani Kickiej. U Królikowskiego zastałem J. B. Ostrowskiego. U Mickiewicza siedziałem przeszło godzinę, dałem na dom biblioteczny 50 franków, słuchałem potem gawędy mistyczno-napoleońskiej jakiegoś Francuza, P. Maillard. Z Mickiewiczową także chwilkę mówiłem. Udałem się do księży, widziałem ich na krótki czas wszystkich, dłużej mówiłem z Ks. Józefem i z Ks. Aleksandrem.. O 8ej wyjechałem z Paryża i o 10ej byłem w domu

25 Lipca Niedziela. (Odebrałem list Norwida z Fontainebleau przez Paryż, pisany w piątek wrócił dopiero dziś do mnie. Dziwak wierutny bawi tu od kilku dni a niemógł się o nas dopytać, właściwie nie chciał. Józef spotkał Norwida wyjeżdżającego do Paryża, tłómaczył się ladajako.)..

— — — — —

31 Lipca Sobota.. Czytałem Poezie Biblijne Ujejskiego, są małej wartości, oprócz Jana ~~Ks~~ Chrzciciela, który się całkiem udał autorowi tak co do ducha jako i formy. W Samsonie i w Mojżeszu tu i owdzie są piękne motywa to wiersze pojedyncze. Przejrzałem kilka rozdziałów z polemiki O. Aventury z de Bonaldem o filozofii scholastycznej. Teatyn ma wszędzie słuszność. Wieczorem z całym domem ~~przechadzka~~ daleka wycieczka do Krzyża w lesie; droga przebiegająca urządzona śród skał dawniej niedostępnych. W kaplicce modliliśmy się.

Sierpień

2 Sierpnia Poniedziałek. Na pamiątkę ś. Stefana i brata mego Stefana przystępowałem do stołu Pańskiego.. W pustce czytałem polemikę O. Wentury z de Bonaldem o filozofię scholastycznej. Niespodzianie zjawili się mili goście Karolostwo Olizarowie, a osobliwie ś. Michalina Dzikowska, moja przyjaciółka, potem poszli do lasu z nami, za powrotem naszym z lasu zjawił się Chodakiewicz, Zosia grała na fortepianie aż do wyjazdu.

6 Sierpnia Piątek. W podniesieniu ducha słuchałem mszy i kommunikowałem dzisiaj przy wielkiej uroczystości kościelnej Przemienienia Boga-człowieka. Chrystus Bóg mój i Pan! Świat wszystek nicestwo. Na pustce czytałem bluźnierstwa Prudhon'a potem dokończyłem śliczną powieść z czasów chrześcijaństwa Ampera p.t. Hilda, też uważnie przejrzałem artykuł Montagut o Stanach Zjednoczonych Ameryki i dostrzegłem kilka bystrych postrzeżeń. Zabrałem starsze dzieci na przechadzkę i poszliśmy na Kalwarię (Calvaire) w lesie. Cudne widoki z tego zagórza, z którego widać na wszystkie strony zielony pas lasów i skały sterczące. Junka wciąż mię całowała że ją tam zaprowadziłem. Wieczorem modliłem się między drzewami na początku lasu, rzewnie i smutno było w sercu.

7 Sierpnia Sobota. Dokończyłem rozprawę o Walpole przez Remusat i wyjątki z nowego dzieła Prudhona. Potężny sofista Prudhon, bo namiętny, a więc i szczery.. Smutek mnie wciąż napastuje i myśli grobowe. Świat i my starzejemy się za nim w zamęt. A serce wierzy, miłuje, spodziewa się po staremu. Wieczór przepędziłem z dziećmi.

8 ~~Sierp~~ Sierpnia Niedziela. Spotkałem na ulicy Chołoniewskiego, zacnego obywatela z Ukrainy, którego przed 9 laty poznałem w Rzymie. Siedział u nas krótki czas, potem wyszedł z Józefem do pałacu a ja z dziećmi do parku na ~~na muzykę~~ muzykę. Po obiedzie przyszedł znowu ~~Chołoniew~~ Chołoniewski z którym gawędziliśmy do 9ej, opowiadał wiele anegdot ciekawych i nowych o Ukrainie. Zapamiętały Kozak, wielce mi życzliwy, umyślnie przyjechał do Fontainebleau, niezatrzymując się nigdzie indziej. Obiecał po powrocie z Algieru odwiedzić nas jeszcze raz.

- - - - - -

10 Sierpnia Wtorek. Imieniny ś.p. mego Ojca, Wawrzyńca. Słuchałem mszy ś. i kommunikowałem na jego intencję w wielkiem rozczuleniu serca. Nagabał mnie wciąż smutek z pobudek serdecznych, tyle bo zawodów doznałem na tej ziemi. Święć się wola Boża! ......

- - - - - -

16 Sierpnia Poniedziałek. W czytelni znalazłem nowy numer Revue des Deux Mondes, a w niej ciekawy artykuł ś. Taillandier. Zjawił się nowy młodziutki poeta katolicki w Niemczech, Oskar von Redwitz, chłopiec 19 letni, a napisał już poemat Amaranta, legendę i drobne poezje, zdaje się że niepospolitej wartości. Kiedy

zwrócił na siebie powszechną uwagę rodaków. – – –

24 Sierpnia Wtorek. – – O południu wróciłem do domu i zastałem Chodkiewicza. Przyszedł z fotograficznym aparatem dla zdjęcia planu naszego domku i razem na pożegnanie. . .

– – – – – – – – – – – –

Wrzesień

17 Września Piątek. Wieczorem zjawił się niespodziewanie młody obywatel z Królestwa, Wacław Dębowski, wyjechał z Warszawy w czasie cholery za kupieniem w Belgii machiny do swojej cukierni, zdaje się porządny i światły człowiek. – .

20 Września Poniedziałek. Niezmiarkowałem się w roztargnieniu mojem że dziś kończy się 32a rocznica wyjazdu z Ukrainy. – – Wybierałem się wyjść na przechadzkę kiedy pojawili się goście, najmilsi goście Karwiccy z siostrzenicą. Rodzice ś.p. Eleonory wspomnienia słodkie z Rzymu i z Paryża. Karwicka znużona niewygodną podróżą zachorowała się, została jednak na obiedzie u nas. Panna Paulina Ratajska widzę mnie zajęta prostotą, szczerością i młodym zapałem ~~swoim~~, niełada to stworzenko. Pan Wincenty po staremu nieoszacowany szlachcic. Staruszka radaby gawędzić, a tu krew do piersi. Od 6ej wyjechali do Paryża.

22 Września Środa. – – Grobowa uprzedził mnie że o 9ej będzie Kazanie ks. Combalot. Józef z Maryanką i ja wybraliśmy do Kościoła. ks. Combalot, białowłosy, na ambonie był wymowny, znać wprawę kaznodziejską, ale daleko mu do Lacordaire lub Ravignan. Namówiłem żonę aby poszła z nami do Księża w lesie, ruszyliśmy całą gromadką domową. Czas prześliczny, ani gorący ani zimny, nikt się nie znużył. Na zakrętach Kalwaryi spotkaliśmy Balińskiego młodszego z Radeckim. Roku zeszłego był u mnie z bratem poetą i Sybiraczkiem; przyjąłem ich najserdeczniej. Razem jechaliśmy do Paryża, dałem nawet dagerotyp mój poecie. Baliński bawi tu od kilku dni a niebył u mnie. Zamieniliśmy kilka słów nieznaczących. – – – – –

23 Września Czwartek. Przeszedłem się po mieście i na kwaterę wróciłem, dokończyłem z Tacyta dialog o mówcach. Józef i ja ze starszą dziatwą poszliśmy na długą przechadzkę do lasu. Wieczorem Plichtowie przyjechali z Paryża, gawędziliśmy parę godzin o sprawach krajowych i francuskich, nadszedł potem Radecki.

26 Września Niedziela. Cały ranek aż do 1½ z dziećmi. Józef Tomaszewski przyjechał z Paryża, z gościem i z dziećmi. Na obiedzie Tomaszewski; poszedłem do parku na muzykę. Wieczór wesoły, gwar dzieci, samowar; Plichtowie i Topczewski. Odebrałem liścik od Joachima Lelewela. nadszedł Radecki.

29 Września ~~Poniedziałek~~ Środa. Uroczystość świętka, Święto Stróża Kościoła, Patrona Ukrainy, białego naszego

Archanioła. W roztopieniu ducha na ręce poleciłem Bogu
Kościół, Ukrainę i wszystkich Michałów żywych i umarłych.
Michał Grabowski, Mehmed Sadyk alias M. Czajkowski,
M. Jezierski, Michalina Dziekońska, Andrzej M. Mycielski
stali mi ciągle na myśli. Poszedłem do kwatery mojej,
napisałem serdeczny list do Wiśniewskiego i do Lelewela.
Przechadzka potem do lasu. Na obiedzie Plichtowie, przyjechał
i Paprocki; ale zachorował stary mój znajomy. Wieczór
przesiedziałem przy chorym Paprockim z którym rozmawiałem
o wypadkach bieżących.

30 września Czwartek. Odwiedziłem chorego Paprockiego.
Z dziećmi poszedłem do lasu na rydze, uzbieraliśmy niemal
pełny koszyk. Wyszedłem z Plichtami do Paprockiego, gawę-
dziłem z nim o ważnych przedmiotach.

Kwartał przeminął bez śladu i znaku. Nic po
nim nie zostanie oprócz smutku który się zbiera w duszy
coraz gęstszy jak chmura jesienna. Niech się dzieje wola Boża!

Październik

- - - - - - - - - - - - - - - -

7 Października Czwartek. Poranek jasny, pogodny.
Po spisaniu z Mariankiem wybraliśmy się na drogę żelazną ku
Paryżowi. Przyjechaliśmy za pogodą i prosto udaliśmy się do
Jardin des Plantes, zanim otworzono bramy, wałęsaliśmy się
po ogrodzie. Deszcz poszedł, ale radość trwała, zwłaszcza u
pałacyku małp. Wyjechaliśmy do Karwickich, którzy uprzejmie
nas przyjęli i zaprosili na ~~obiad~~ śniadanie. Po ~~obiedzie~~ śniadaniu chciałem
zawieźć chłopca na Hippodrome ale deszcz przeszkodził, poje-
chaliśmy wtedy do Plichtów, ale nikogo niezastaliśmy w
domu, potem do Mickiewicza, leżał w łóżku na flussy.
Rozmawialiśmy poważnie. Kamińskiego spotkaliśmy na
ulicy. U księży widzieliśmy ks. Józefa, Aleksandra, Piotra
i Karola, potem kilka minut u ks. Władysława. Wróciliśmy
do Plichtów na obiad, byli Ciechowski, Kunat, Białopiotro-
wicz

8go Października Piątek. Po śniadaniu u Plichtów
udałem się do Gałęzowskiego, rozmawialiśmy o Szkole Polskiej
i o Chodźkiewiczu, potem do Tomaszewskich, Józia Podoska
przyjęła mnie w roztkliwieniu jak siostra. Stamtąd poszedłem
do pani Wołowskiej i do Kamińskich, a nareszcie do
Karwickich na obiad. Po obiedzie wstąpiłem do Krewnej pani
Frani Langowej a potem ~~na~~ pojechałem na kolej żelazną.
Cały dzień prawie w powozach przesiedzieliśmy, w ogóle dość miło
przeszedł czas pobytu w Paryżu, chociaż dokuczyła nam słota.
W Fontainebleau zastałem na debarkaderze Józefa z dziećmi.

- - - - - - - - - -

15 Października Piątek... Jutro wielka uroczystość

historyczna, wjazd Ludwika Napoleona do Paryża w charakterze już Cesarskim. Niemal gratis można jechać drogą żelazną, Józef mój jedzie, a może i ja się zdecyduję. Ważna rzecz być przy urodzinach Cesarstwa Francuskiego.

16 Października Sobota. Nagle i niespodziewanie wyjechaliśmy z Józefem do Paryża. Na debarkaderze w Fontainebleau tłumy że zaledwie w godzinę mogliśmy się dostać do billetów. Tabor cały deputacyi departamentowych. O 12½ ledwo stanęliśmy w Paryżu. Ruszyliśmy przy deputacyach na plac Bastylli, tuż pod Łukiem tryumfalnym ku bulwarom. Zgiełk, wrzawa i nieład niesłychany. Żadnej policyi nie było, spychano nas i tłoczono w lewo to w prawo. Niepodobna mi było nic widzieć ni słyszeć. Byliśmy prawdziwie w strachu o uduszenie. Polignac i chorążowie chcieli uciec ale niebyło kędy. A dzień prześliczny, bez chmurki, a pozór na około ozdobny i okazały. Zahuczały działa i dzwony. Zgiełk tem straszliwszy. Balon z orłem niosącym koronę. Niebawem okrzyk. Przejechał konno przybrany Cesarz, zajrzałem jeno pióropusz. Wymknęliśmy się po mału z ciżby i bocznemi ulicami dążyliśmy z Józefem ku Chaussée d'Antin, smutni śród godów tych imperatorskich, a przytem znużeni i głodni. Wszędzie z bocznych ulic mogliśmy zajrzeć tłumy ściśnione na bulwarach i defilowanie jazdy, potem piechoty etc. Po dwóch godzinach zaledwie tyłami dostaliśmy się do Passage Choiseul. Po postnym obiedzie ruszyliśmy na wizyty. Spotkaliśmy Al. Biernackiego, rześki jak młodzik po staremu. Zastaliśmy Gałęzowskiego w domu, był nam rad, opowiadał o szkole Polskiej, o Platerach itd. Józef poszedł do Plichtów. nadszedł i Hłuśniewicz, odprowadziłem ich do Hotelu Baden gdzie obiadowali. Poznałem bankiera Warszawskiego Epsteina. Wrócił Józef od Plichtów i niebawem pożegnaliśmy Gałęzowskiego i Hłuśniewicza. Ruszyliśmy kabrioletem śród illuminacyi Paryskich do drogi żelaznej. Tuż to tłok i hałas prawdziwie piekielny. Biednego Józefa przy biletach mało nieuduszono. Drżałem o niego w okropnym niepokoju, kląłem naszą ciekawość. Dopiero we dwie godziny koło 10ej mogliśmy ruszyć. O północy byliśmy w Fontainebleau. Zosia nie spała, niespokojna o nas. Żal się, Boże, wszystkiego!

– – – – – – – – –

23 Października Sobota. Wyszedłem wcześnie na moją kwaterę. Czytałem a potem dumałem mile i poetycko. Snuł mi się w myśli poemat bez końca. Z dziećmi wyruszyłem na drogę prowadzącą ku kolei żelaznej, deszcz nas nieco

mocny zmoczył w ~~lasie~~ parku, ale deszcz ciepły z grzmotami. Dzień zupełnie jak letni w Kanikule. Brama tryumfalna dla Ludwika Napoleona, urządzona przez miasto Fontainebleau wspaniała. – – – – – – – – – – – – –

27 Października Środa Rano w kwaterze czytałem w Revue des Deux Mondes rozprawę o smutnym okresie czasu rządów parlamentarnego w Anglii podczas panowania Jerzego 3°. Dzieci ~~wyprowadziłem~~ wyprowadziłem na przechadzkę do lasu. Niebo się zachmurzyło. Wieczór przepędziłem z dziećmi kiedy z jawił się Chotomiewski, wracający z Algieru słowny człowiek, to już niepospolita zaleta, siedział u nas do 10^{ej} i został na noc.

28 Października Czwartek. Cały dzień Chotomiewski z nami przepędził. Zacny to człowiek i najlepszej ochoty w rzeczy Kozackiej. Kilka godzin z rana rozprawialiśmy poważnie. Wyszedłem znowu do Chotomiewskiego i zabrałem go do siebie, rozmawialiśmy długo, pożegnaliśmy się serdecznie

Listopad

– – – – – – – – – – – – – –

2 Listopada Wtorek. Dzień zaduszny, wszystkich moich kochanych nieboszczyków polecałem łasce i miłosierdziu Pana na Mszy i ~~w~~ Kommunii. Rzewno mi było w duszy. Rozmodlony wstąpiłem na kwaterę moją. Z Józefem, z Marjankiem i Junką wyszedliśmy na Cmentarz, błąkaliśmy się w grobach z tłumami odwiedzających. Zawiesiliśmy wianki na grobie Jakuba Jaworskiego Ukraińca i modliliśmy się gromadką dwukrotnie. Rzewno w sercach. Dzień jasny i ciepły. Józef z Marjankiem poszli za Zosią i Dyziem aby ~~w~~ zwabić na przechadzkę. Czekałem z Junką pod rogatkami kiedy widzę Józef prowadzi kogoś. Zygmunt Fudakowski ~~przyjechał~~ przyjechał z wiadomościami i książkami od Gienuti, zaprosiłem go na obiad. W czasie obiadu niespodziany gość przybył, Kostusia Rzewuska, całowaliśmy się w roztkliwieniu dawnej miłości. Fudakowski odjechał. Rozmowa długa z Kostusią, przyjęliśmy ją jak rodzinę swoją.

– –

11 Listopada Czwartek . . . . Ludwik Napoleon miał przyjechać, to z trojgiem dziatek wyczekiwałem go za Kościołem. Dopiero o 4^{ej} pojawił się. Nieznacząca

zawsze figura, chociaż od roku znacznie zmizerniał i zgrubiał.
Entuzjazm w przyjęciu sztuczny. - ---

12 Listopada Piątek . . . . Wychodziłem do parku, przyjęty cesarz kędyś na łowach. Mickiewicz został bibliotekarzem przy Arsenale, jest w gazetach urzędowa nominacya. Posada ważna i dobrze płatna. Chwała Bogu! bo biedował od wielu lat.

13 Listopada Sobota. Na kwaterze mojej cały ranek przesiedziałem w usposobieniu poetyckiem. Czytałem Romans amerykański Wujaszek Tom, wielkiej wartości moralnej i nawet literackiej, ta powieść dziwnie mnie poruszyła. Niewątpliwie w literaturze europejskiej nowszej niema obecnie lepszej powieści. Dość być w prawdzie uczucia chrześciańskiego, aby napisać piękną książkę i piękniejszą niż wszelkie artystowskie. Miałem więc na myśli mego Sawę Kalennika. Przeczytałem kilka drobnych kawałków Redwitza, jest świeżości i dużo prostoty. Wychodziłem na gazety, kawalkady cesarskiej wyjeżdżającej na polowanie nie widziałem.

15 Listopada Poniedziałek. Napoleon z całym dworem wyruszył na łowy, widziałem przez okno całą kawalkadę. Chciałem ażeby i ~~dzie~~ dzieci coś widziały, zabrałem je wszystkie, chodziliśmy na Kalwarię, ale nie mogliśmy dojrzeć. Zosia w domu widziała więcej, pod naszemi oknami Napoleon z dworem wracał z łowów.

— — — — — — — — — — — — —

26 Listopada Piątek. . Odebrałem dziś rano list od Zygmunta Fudakowskiego z prośbą aby go zapoznać z Montalembertem. Odpisałem że stosunki moje z Montalembertem dawno się przerwały, że jednak postaram się aby go ktoś doń wprowadził. . . . Wybieraliśmy się całym domem na jarmark kiedy zjawił się niespodziany gość Seweryn Gałęzowski. Przyjęliśmy go uprzejmie i gościnnie, dał nam wieści o Cezarze Poniatowskim, o Chodźkowicach, Norwidzie, Nowinskim etc. Nie długo bawił, wyszedł z Józefem na targowisko winne i zaraz potem odjechał do Paryża.

28 Listopada Niedziela. Pierwsza Niedziela adwentowa, rocznica ślubów moich i wigilia 29 Listopada, potrójnie dzień uroczysty. Zaraz po 4ej wstałem do modlitwy w skrusze wielkiej i rzewności serca. Zachowałem usposobienie dobre w czasie mszy. . . . . W czasie obiadu zjawili się młodzi Kratinski i Oleszynski z Radeckim, rozmawialiśmy blisko godzinę, Oleszynski mi się podobał.

Grudzień

2 Grudnia Czwartek — Dziś w Paryżu pompatyczne ogłoszenie smutnego Cesarstwa Francuskiego. Czas mglisty, słotny i zimny, coś nie pokazało się słońce Austerlitzkie.

4 Grudnia Sobota Z rana ~~w~~ w pustkowiu czytałem w Revue powieść Pani Stowe o Negrach z upodobaniem i ze łzami. Niezawodnie jest to jedna z pięknych powieści w litteraturze nowoczesnej. Bóg widocznie pobłogosławił i dzieło to wywrze na długo dobry wpływ. Myślałem potem o Sowie Kalennika. Dumałem błogo i poetycko. Z dziećmi byłem w domu i na przechadzce. W Journal des Débats właśnie dziś czytałem także artykuł o Kwestii Negrów w Stanach Zjednoczonych.

5 Grudnia Niedziela. Cały dzień przepędziłem z dziećmi; najsamprzód na paradach przed pałacem z powodu ogłoszenia smutnego Cesarstwa Francuskiego, potem w domu, znów w parku i w domu. - -

11 Grudnia Sobota.... Odebrałem listy od Karola Królikowskiego i od Stanisława Koźmiana. Królikowski donosi o godach dla Czartoryskiego na które zaprasza, też szeroko opisuje spór w Towarzystwie Historycznem między Zamoyskim i Sienkiewiczem. — Koźmian donosi że się żeni z Panną Lempicką i o śmierci Księdza Antoniewicza. Strata to wielka dla Kraju i największa od wielu lat. Państwo Adamowie Potoccy wyruszyli do Jeruzalem.

14 Grudnia Wtorek. Wyjechałem raniutko przed 7ą do Paryża gdzie stanąłem po 10ej. Koło 11ej byłem u Proskurów, zaraz wyszliśmy na mszę żałobną po ś.p. Ks. Karolu Antoniewiczu. Dużo było Polaków w kościele, kazał Ks. Aleksander Jełowicki i dobrze, bo Ks. Antoniewicz święty mąż i patron Polski w niebie. Z Proskurami wałęsaliśmy się

cały dzień po Paryżu. Nowa ulica (rue de Rivoli) będzie przepyszna. Udało mi się umieścić w domu weteranów polskich Grochowskiego. Poczciwa Genusia podjęła się jego utrzymania. Po obiedzie udałem się do Blichtów gdzie zastałem towarzystwo stereotypowane: Cichowskiego, Saprockiego i Kunata. Wróciłem na noc do Gałęzowskiego który na mnie czekał, gawędziliśmy do północy.

15 Grudnia Środa Wstałem rano i prosto udałem się do Kościoła Notre Dame des Victoires. Wyszedłem do Królikowskiego, rozmawiałem z nim o sporze Zamoyskiego z Sienkiewiczem. Wstąpiłem do ks. Zmartwychwstańców. Zastałem tylko ks. Kajsiewskiego i przepisałem się na jego ręce do ks. Hieronima. Nadszedł ks. Jełowicki z którym mało rozmawiałem, dowiedziałem się że Paweł Popiel jest w Paryżu, ale nie mogłem się go doczekać. Poznałem Górskiego, brata Konstantego. Z ~~po~~ Proskurą pojechałem powozem do ks. Terleckiego którego zastałem, syn bardzo wątły, wdowcania dojada. Z ks Terleckim pojechałem do Maryni Rzewuskiej, miłej dziewczynki. Z Proskurą udałem się do Mickiewiczów, Adama nie było w domu, z Adamową gawędziliśmy pół godzinki; później byłem z Proskurami u Tomaszewskich u których zastałem Parczewskiego i Laskowicza. Obiad postny zjadłem z Genusią i Franią w Café Foy. Powróciliśmy wszyscy do Tomaszewskich wraz z Fudakowskim. Józia była serdeczna i szczera. Byli u nich Karol Sienkiewicz, Królikowski, Chabowski, Kuczyński, Tomaszewscy. Późno wróciłem do Gałęzowskiego z którym gawędziłem do 1ej w nocy.

16 Grudnia Czwartek. Jak wczoraj w Kościele Notre Dame des Victoires gdzie spotkałem Tomaszewskich i Józię. Na jej pożegnanie rzewnie się modliłem i komunikowałem z całą rodziną jako brat. Zaprosiłem wszystkich na kawę. Wyszedłem do starej Wołowskiej ale jej nie zastałem. Byłem u Goszczyńskiego z którym rozmawiałem dość długo. Wróciłem do starej Wołowskiej z którą miałem krótką rozmowę. Prosiła mnie do syna Ludwika. Wolałem za sprawą lepszą pójść raczej do Genusi. Pojechaliśmy z Proskuratowem

do Zakładu Weteranów Stgo Kazimierza. Siostry Przełożonej Mikułowskiej nie zastaliśmy w domu. Przesiedzieliśmy u naszych weteranów z siostrą Ludwiką kilka godzin, widzieliśmy Zaliwskiego, Jankowskiego, Rogarniczewskiego, Jaworskiego. Moja Genusia jak siostra miłosierdzia zajmowała się jadłem i napitkiem. Wróciliśmy do miasta. Po pożegnaniu się z Gałęzowskim i z Hłaśniewiczem wróciłem do Fontainebleau. - - - -

22 Grudnia Środa. Zaraz do mojej pustki; czytałem w Revue des Deux Mondes rozprawę G. Robert o literaturze słowiańskiej. Rzecz płytka i płaska. Wychodziłem na przechadzkę z dziećmi. Odebrałem list zapraszający na obiad wyprawiony dla Ks. Czartoryskiego i dla Mickiewicza.

23 Grudnia Czwartek. Dziś imieniny siostry mojej Sochaczewskiej Wiktoryi.. Dziś uczta w Paryżu dla Ks. Czartoryskiego i zarazem dla Mickiewicza. Żeby nie słabość żony mojej i jej odraza jakaś wieszcza od tej uczty, ochotnie byłbym pojechał, tem bardziej że mi się snuły w myśli i w głowie nielada toasta. Napisałem listy do księcia Adama i do Adama Mickiewicza. Wychodziłem z dziećmi na ~~przecha~~ przechadzkę. Miałem wciąż na myśli wymowny i oryginalny toast dla Adamów.

24 Grudnia Piątek. Wyszedłem na pustkę moją. Zimno dziś wilgotne. Dumałem długo po największej części o utraconej sposobności pozyskania opinii rodaków na uczcie dla Ks. Czartoryskiego. Modliłem się za Adamów żywych i za umarłego... Opłatkiem łamaliśmy się sami domowi.

25 Grudnia Sobota. Boże Narodzenie. O północy z Józefem byłem w kościele na Mszy

Wielkiej. Za powrotem urządziliśmy dla dzieci drzewko Bożego Narodzenia. O 9ej na Mszy byłem z żoną która Kommunikowała, ledwie biedaczka ~~zdał~~ zdołała zajść taka już ciężka. Wychodziłem do Grochowskiego i do Fopszewskiego z opłatkiem, potem z dziećmi do Szarytek dla oglądania żłobka ślicznie urządzonego. – – –

– – – – – – – – –

27 ~~Pon~~ Grudnia Poniedziałek. Zastałem w domu ~~od Genuti~~ ~~[illegible]~~ list od Genuti że Mickiewiczowie i ona z mężem przyjadą dziś do nas. Krzątaliśmy się na przyjęcie gości jakoż przed samem południem nadjechali. Adam był uprzejmy i serdeczny, Adamowa też i Helenka. Cały dzień przepędziliśmy w domu, bo dzień słotny. Moja Genutia zawsze najpoczciwsza, cieszyła się że tak się zbliżyła z Adamem. Obiad suty, Mickiewicz wciąż przedni. Wieczór razem przepędziliśmy. Około 9ej wyjechali razem z Fontainebleau. Józef odebrał od żony list donoszący że Dyzia już za granicą i stąd radość w sercach. – – –

– – – – – – – – – – – – – – –

31 Grudnia Piątek Parę godzin w pustce mojej czytałem. .... wstąpiłem na gazety. Wieczór zakończyłem rok w Kościele na długiem i uroczystem nabożeństwie.

Otóż i rok minął, jeden z milszych, cichszych, bez choroby i smutków. Za co niech będzie Bogu w Trójcy ś. jedynemu cześć, chwała i dziękczynienie na wieki wieków Amen. Ani śladu po tym roku w pustni mojej. Święć się, wolo Boża! – – –